

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 13 (1168) 27 MARCA 1983 R. CENA 12 ZŁ

W NUMERZE:

Mesjańskie królestwo Jezusa
● Przyłączmy się do Chrystusowego orszaku, towarzysząc Mu nie tylko w Palmową Niedzielę ● Ukrzyżowanie i śmierć Jezusa Chrystusa w Ewangeliach ● Tradycja ludowa o Męce Pańskiej ● „Rodzina” – dzieciom



„Następnie wyprowadzili Go, aby Go ukrzyżować. I przymusili niejakiego Szymora z Cyreny(...), żeby niósł krzyż Jego. Przeprowadzili Go na miejsce Golgota, to znaczy Miejsce Czaszki”

(Mk 15, 20-22)

WIELKI TYDZIEŃ

Niedziela Palmowa

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Filipian (2,5-11)

Bracia. Tak bądźcie usposobieni, jak Chrystus Jezus. On, chociaż miał naturę Bożą, nie korzystał chciwie z Swej równości z Bogiem jakby z łupu, ale wyniszczył samego Siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci krzyżowej. Dlatego też i Bóg wywyższył Go wielce i dał Mu imię chwalebniejsze nad wszystkie imiona: na imię Jezusa winno się zginać kolano wszelkie istot niebieskich, ziemskich i podziemnych. I wszelki język winien wyznawać, że Jezus Chrystus jest Panem w chwale Boga Ojca.

Ewangelia według św. Matcusa (27,45-52)

Kiedy Jezusa ukrzyżowano, od godziny szóstej (dnia) aż do godziny dziewiątej całą ziemię zaległy ciemności. A około godziny dziewiątej zawołał Jezus głosem wielkim mówiąc: „Eli, Eli lamma sabaktani?” To znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił? A niektórzy ze stojących tam, słysząc to, mówili: „Eliasz wzywa”. A natychmiast jeden z nich podbiegł i wzięwszy gąbkę nasycił ją octem, włożył na trzcinę i dał Mu pić. Inni zaś mówili: „Poczekaj! Zobaczmy czy przyjdzie Eliasz, aby Go wybawić”. A Jezus powtórnie zawołał głosem wielkim i oddał ducha. A oto zasłona świątyni rozdarła się na dwie części; ziemia zadrżała, skały popękały i groby się otworzyły; a wiele ciał świętych, którzy posnęli, zmartwychwstało.

Zbliżało się żydowskie święto Paschy roku 33 po narodzeniu Chrystusa. Jezus „wziawszy z sobą dwunastu, rzekł do nich: Oto idziemy do Jerozolimy i wszystko co napisali prorocy wypełni się nad Synem Człowieczym”. Starszyzna żydowska wydała już wyrok śmierci na Jezusa. Uczniowie idąc za zmierzającym do Jerozolimy Mistrzem bali się, bo wiedzieli o postanowieniu rady starszych. Był to zwykły, ludzki lęk przed prześladowaniem, uwięzieniem, sądem i śmiercią. Jezus, kiedy zbliżali się do szczytu Góry Oliwnej wydał nieoczekiwane polecenie: „Idźcie do wioski, która jest przed wami, a wnet znajdziecie oślicę uwiązaną i osłę z nią; odwiążcie i przywieźcie mi je”. Zbawiciel chciał zapewne, aby spełniły się słowa prorocтва Zachariasza, który powiedział, że król Syjonu przyjedzie siedząc na oślicy i osiołku. Tłumy ludzi towarzyszące Jezusowi przyjęły Jego polecenie jako zgodę na triumfalny wjazd do Jerozolimy. Tłum nie zastanawia się, tłum karmi się radością, uwielbieniem i entuzjazmem, lub smutkiem, nienawiścią i przygnębieniem. Nie inaczej było gdy wprowadzono do Jerozolimy Jezusa cudotwórcę, króla izraelskiego i gdy kilka dni później przed pałacem Poncjusza Piłata wołano: „ukrzyżuj go!”. W niedzielę radość, entuzjazm i uwielbienie, a w piątek nienawiść i przygnębiający smutek. Tłum nie słyszał albo nie chciał przyjąć do wiadomości zapowiedzi dramatu jaki miał się rozegrać w wielki piątek. Uczniowie Jezusa świadomi niebezpieczeństwa dali się również wciągnąć w nurt entuzjazmu. Zarzucono na osiołka płaszcze mające służyć jako siodło i ozdobne okrycie, zrywano z przydrożnych drzew zielone gałązki, którymi radośnie potrząsano na cześć Mesjasza. Wołano: „Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim. Hosanna na wysokościach”.

Wyobraźnia tłumu widziała w tym pochodzie początek realizacji oczekiwanego królestwa mesjańskiego. Tłum uznał mesjańską godność Jezusa. Mesjańskie królestwo Dawida zostało pojęte jako królestwo ziemskie, podobne do potężnego królestwa króla Dawida, niezgodnie z nauką Jezusa o Bożym królestwie. Triumfalny wjazd na osiołku miał być początkiem, który w przyszłości przekształci się w triumfalny wjazd wojska na czele z Mesjaszem.

Dla Jezusa było to zdarzenie marginalne i jedyne dla okazania swojej mesjańskiej godności, bo królestwo Jego nie jest z tego świata i nie potrzebuje chwały, której spragnieni są władcy tego świata. Tłum nie rozumiał istoty mesjańskiego królestwa Jezusa.

Mesjańskie królestwo Jezusa



Idźmy z Chrystusem w Wielki Piątek na Górę Kalwarię, gdzie z drzewa krzyża ukaże nam swoje Królestwo

Na tym tle łatwiej zrozumieć dlaczego w wielki piątek Jezus umierał samotnie, otoczony garstką najwierniejszych. Tłum pragnący mieć króla zamienił okrzyk „hosanna!” na „ukrzyżuj go”.

Konieczne dla życia Kościoła i życia religijnego wiernych jest właściwe zrozumienie nauki Jezusa o Jego mesjańskim królestwie. Prawie wszystkie błędy popełniane przez chrześcijaństwo na przestrzeni wieków mają swoje korzenie w błędnym rozumieniu lub budowaniu niezgodnie z planami Jezusa Jego mesjańskiego królestwa. Cała instytucja Kościoła często przypominała i do dnia dzisiejszego przypomina królestwo odrzucone przez Zbawiciela. Organizacyjne upodobnienie się Kościoła do królestwa ziemskiego, to między innymi główny powód rozbicia chrześcijaństwa.

Wielu z nas podobnych jest do tych, którzy witali Jezusa w niedzielę palmową. Należy, bo nie mamy dość sił by nie należeć do tłumu, który nie rozumuje samodzielnie i karmiony jest emocjami. Lubimy manifestacyjne nabożeństwa. Chcemy przy Kościele, do którego należymy, okazany być w pełni majestatu. Na swój sposób wołamy: „hosanna!”. W wołaniu tym jest więcej miłości własnej niż miłości do Jezusa. Jest wielu takich, których nie pociąga ewangelia Jezusa lecz splendor, okazałość nabożeństw i tłumy ludzi w nich uczestniczących.

Z podziwem patrzę na wyznawców naszego Kościoła Polskokatolickiego należących do małych parafii. Mieszkają bardzo często w środowisku nastawionym wrogo lub niechętnie do mniejszości wyznaniowych. Mimo wyobcowania nie tylko uczestniczą w nabożeństwach swego Kościoła, lecz przyjmują w nim sakrament małżeństwa i chrzczą swoje dzieci. To wymaga poświęcenia, umiłowania prawdy. Rezygnują ze wspaniałych świątyń, by spotkać się z Chrystusem opuszczonym przez miłujących królestwo tego świata.

Dzisiejsza niedziela zapoczątkowuje Wielki Tydzień kończący się zmartwychwstaniem Pańskim. To dni przypominające nam najważniejsze wydarzenia z historii zbawienia. Niech w naszym umyśle i sercu głęboko utkwiają słowa naszego Zbawiciela: „Królestwo moje nie jest z tego świata; gdyby z tego świata było królestwo moje, służyłby moi walczyłby, abym nie był wydany Żydom; bo właśnie królestwo moje nie jest stąd”. Wiwatując na cześć Chrystusa z palmami w rękę pomyślemy, że nasz Pan w swoim Kościele nie chce triumfować jako król tego świata. Idźmy z Nim również w Wielki Piątek na Górę Kalwarię, gdzie z drzewa krzyża ukaże nam swoje Królestwo.

Ks. KAZIMIERZ FONFARA

motto:

„O Jeruzalem, Jeruzalem,
ty, co krzyżujesz swe proroki”...
Wiosna w naręczach palm się pali
I coraz bliżej Jego kroki.
Syn Dawidowy jest już w mieście
i potężnieje wizja Krzyża —
razem z Chrystusem go ponieśmy,
by nam promieniał z nieba wyżyn”.

Witold Nanowski



PRZYŁĄCZMY SIĘ DO CHRYSZTUSOWEGO ORSZAKU, TOWARZYSZĄC MU NIE TYLKO W PALMOWĄ NIEDZIELĘ

Zbliżały się święta Paschy. Na drodze do Jerozolimy roilo się od pielgrzymów. Wśród tłumu rozchodzi się lotem błyskawicy budząc podziw wieść o wskrzeszeniu zmarłego Łazarza, wskrzeszeniu, którego dokonał Jezus, a wkrótce potem i wieść o uzdrowieniu ślepego. Tymczasem Jezus wraz z apostołami także podążał w kierunku Jerozolimy, a zewsząd tłum wiwatował na Jego cześć. Rzesze oczekiwały choćby tylko na jedno słowo Jezusa, by wprowadzić Go jako wyzwoliciela z niewoli i przywódcę narodu do stolicy. Ale Jezus milczał. Potem kazał przyprowadzić osiołka, dosiadł go i rozpoczął wjazd do Miasta Świętego.

Współczesnym ludziom dziwnym wydawać się może wjazd na osiołku. Trzeba jednak pamiętać, że zgodnie z tradycją królowie w tamtych czasach jadąc na wojnę dosiadali konia, podróżując w celach pokojowych, jeździli na osłach.

Tłum sądził, że znajduje się w przededniu ziszczenia się marzeń: Rzymianie przepędzeni, naród wybrany uwolniony spod jarzma i zapanuje Królestwo Boże, żyjące w wyobraźni żydowskiej. Tłum obcinał gałązki drzew, rzucał pod stopy osiołkowi i wołał „Hosanna”. Kiedy Jezus doszedł wraz z tłumem do miejsca, gdzie ze stoku góry wiadę było Święte Miasto, popatrzył ze smutkiem w oczach na Jerozolimę, zapłakał i wypowiedział prorocze słowa o zburzeniu miasta. Wiedział także, że ci sami ludzie, którzy gotowi są okrzyknąć Go królem, już wkrótce będą wołali: „Ukrzyżuj Go”. Ci ludzie chcieli widzieć na Jego głowie koronę królewską, a „nie zrozumieli czasu nawiedzenia Pana i skazali Go na śmierć”. Niedawni wielbicielami zamienili się wkrótce w okrutnych katów. Ewangelia nie pozostawia pod tym względem żadnych wątpliwości. O śmierci Jezusa w ostateczności zdecydowali ci sami, którzy w Niedzielę Palmową uznali w Nim Syna Dawida, króla Izraela. Według ich rozumowania spotkało ich rozczarowanie. Jezus płacze nad miastem, przepowiada jego zagładę, po wejściu do świątyni nie wypędza okupantów lecz kupców, w wieczniku robi testament i oddaje się dobrowolnie w ręce siepaczy. Opuuszczony przez wszystkich staje przed sądem własnego

narodu i przyjmuje wyrok śmierci. Wstępuje nie na tron lecz na krzyż. A jednak Jezus jest Królem. Nad jakim jednak panuje Królestwem? Nad Królestwem, do którego oni mieli należeć, a my należymy, bo przez chrzest zostaliśmy członkami tego Królestwa.

Jesteśmy zapisani w księdze chrztów, ale i my musimy odpowiedzieć sobie: czy figurujemy także w księdze żywota prowadzonej po tamtej stronie życia. Kto bowiem chce należeć do Królestwa tego Króla, musi wyrzec się wszystkiego, co nie da się pogodzić z Jego służbą.

Chrystus został ukrzyżowany. Przemawia do ludzi z wyżyn Krzyża. Mógł przekląć tych, którzy Go wydali na śmierć. My bylibyśmy skorzy tak uczynić. A On poucza, że należy miłować nawet nieprzyjaciół.

I dzisiaj ludzie chcą mocnych, estetycznych przeżyć, takich które działają na stronę wizualną; jest zapotrzebowanie na teatralność w świątyniach. A gdzie są przeżycia duchowe? W cieniu stacji Męki Pańskiej rozwieszonych po ścianach kościoła, wpatrzeni w migoczącą wieczną lampkę, wstuchani w ciszę świątyni, rozważamy o Zbawicielu. Razem z Nim przechodzimy etapy: od wjazdu do Jerozolimy do krzyżowej śmierci.

Czas szybko leci. Zagubiliśmy się w tym wielkim tłumie ludzi czekających na króla w koronie. Kiedy wierzący człowiek oderwie się od Krzyża, zostaje mu tylko lęk. Blask nawet złotej korony niezbyt długo świeci, a droga, po której stąpa tłum wiwatujący na cześć ziemskich królów, nierzadko donikąd prowadzi. I dlatego przyłączmy się do tych, którzy zachowują we wdzięcznej pamięci Ofiarę Męki, którą dla nas i za nas wszystkich poniósł Zbawiciel.

Na pamiątkę uroczystego wjazdu do Jerozolimy Kościół w niedzielę poprzedzającą świętą wielkanocną święci gałązki palmowe, urządza nastrojową procesję. Wszyscy trzymają w ręku palmy, symbolizujące zwycięstwo, które ma zostać odniesione nad śmier-

cią, a także oznaczają przymierze duchowe i miłosierdzie Boże.

Według starej tradycji czyta się w Niedzielę Palmową opis Męki Pańskiej. Grób, który w pierwszym momencie był świadkiem śmiertelnej niemocy Jezusa, stał się również zaczątkiem Jego potęgi i chwały. Wjazd do Świętego Miasta ze swym „Hosanna” blednie wobec pełnego chwały wyjścia z grobu i towarzyszącemu mu w liturgii „Alleluja”.

Szczęśliwy i błogosławiony jest ten człowiek, który przyłączył się do Chrystusowego orszaku i towarzyszy Mu nie tylko w Niedzielę Palmową.

Ks. E.T.

Ukazało się drugie wydanie (poprawione i uzupełnione) książki (powiel.)

bp. prof. dr. Maksymiliana RODEGO pt.:
ZARYS DZIEJÓW MYŚLI FILOZOFICZNEJ,
stron 411, cena 130 zł.

Nadto są jeszcze do nabycia następujące książki autorstwa bp. M. Rodego:

IDEOLOGIA SPOŁECZNA NOWEGO TESTAMENTU, tom III.
(Instytucje społeczne. Złote myśli społeczne. Konkordancja. Stron 587, cena 60 zł. Tomy: I i II są wyczerpane).

FILOZOFIA DZIEJÓW ROZWOJU MYŚLI SPOŁECZNEJ. Tom I — Prastarożytność, stron 551, cena 80 zł.

FILOZOFIA DZIEJÓW ROZWOJU MYŚLI SPOŁECZNEJ. Tom II — Starożytność, stron 515, cena 80 zł.

Książki te nabyć można tylko bezpośrednio w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, 00-246 Warszawa, ul. Miodowa 21, albo za zaliczeniem pocztowym.

Ukrzyżowanie i śmierć Jezusa Chrystusa w Ewangeliach

Druga ku Kalwarii

Lk 23, 26-32 (Mt 27, 31-32; Mk 15, 20-21; J 19, 17)

Gdy Go wyprowadzili, zatrzymali niejakiego Szymona z Cyreny, który wracał z pola, i włożyli na niego krzyż, aby go znieść za Jezusem,

A szło za nim mnóstwo ludu, także kobiet, które zawodziły i płakały nad Nim. Lecz Jezus zwrócił się do nich i rzekł: „Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi! Oto bowiem przyjdą dni, kiedy mówić będą: Szczęśliwe nieplodne lona, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły. Wtedy zaczną wołać do gór: *Padnijcie na nas*; a do pagórków: *Przykryjcie nas*. Bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, cóż się stanie z suchym?”

Przyprowadzono też dwóch innych złoczyńców, aby ich z Nim stracić.

Ukrzyżowanie

Lk 23, 33-38 (Mt 27, 33-34; Mk 15, 22-32; J 19, 18-24)

Gdy przyszli na miejsce zwane „Czaszka”, ukrzyżowali tam Jego i złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie. Lecz Jezus mówił: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”. Potem rozdzielili między siebie Jego szaty, rzucając losy.

A lud stał i patrzył. Lecz członkowie Wysokiej Rady drwiąco mówili: „Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi, jeśli On jest Mesjaszem, Wybrańcem Bożym”. Sztychli z Nim i żołnierze; podchodzili do Niego i podawali Mu ocet, mówiąc: „Jeśli Ty jesteś królem żydowskim, wybaw sam siebie”.

Był także nad Nim napis (w języku greckim, łacińskim i hebrajskim): „To jest Król Żydowski”.

„Dziś ze Mną będziesz w raju”

Lk 23, 39-43

Jeden ze złoczyńców, których (tam) powieszono, urągał Mu: „Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas”. Lecz drugi karcąc go, rzekł: „Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę



ponosisz? My przecież — sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił”. I dodał: „Jezu, wspomnij mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa”. Jezus mu odpowiedział: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju”.

„Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?”

Mk 15, 33-36 (Mt 27, 45-49; Lk 23, 44-45)

A gdy nadeszła godzina szósta, mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. O godzinie dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem: „*Eloi, Eloi, lama sabachthani*”, to znaczy *Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?* Niektórzy ze stojących obok, słysząc to, mówili: „Patrz, woła Eliasza”. Ktoś podbiegł i napelnivszy gąbkę octem, włożył na trzcinę i dawał Mu pić, mówiąc: „Poczekajcie, zobaczymy, czy przyjdzie Eliasza, żeby Go zdjąć (z krzyża)”.

Jezus daje nam swoją matkę

J 19, 23-27

A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki, Jego Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: „Niewiasto, oto syn Twój”. Następnie rzekł do ucznia: „Oto Matka twoja”. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie.

„Wykonało się!”

J 19, 28-30

Potem Jezus świadom, że już wszystko się dokonało — aby się wypełniło Pismo, rzekł: „Pragnę”. Stało tam naczynie pełne octu. Należono więc na hisop gąbkę pełną octu i do ust Mu podano. A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: „Wykonało się”.

Śmierć Jezusa

Lk 23, 45-46 (Mt 27, 50-51; Mk 15, 37-38; 19, 30)

Słońce się zaćmiło i zasłona przybytku rozdarła się przez środek. Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: *Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego*. Po tych słowach wyzionął ducha.

Po śmierci Jezusa

Lk 23, 47-49 (Mt 27, 51-56; Mk 15, 39-41)

Na widok tego, co się działo setnik oddał chwałę Bogu i mówił: „Istotnie, człowiek ten był sprawiedliwy”. Wszystkie też tłumy, które zbiegły się na to widowisko, gdy zobaczyły, co się działo, wracały bijąc się w piersi. Wszyscy znajomi stali z daleka; a również niewiasty, które Mu towarzyszyły od Galilei, przypatrywały się temu.

Przebite serce

J 19, 31-37

Ponieważ był to dzień Przygotowania, aby zatem ciała nie pozostawały na krzyżu w szabat — ów bowiem dzień szabatu był wielkim świętem — Żydzi prosili Pilata, aby ukrzyżowanym połamano gołeniami i usunięto ich ciała. Przyszli więc żołnierze i połamali gołeniami tak pierwszemu, jak i drugiemu, którzy z nim byli ukrzyżowani. Lecz gdy podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu gołeniami, tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda.

„Zaświadczył to ten, który widział, a świadectwo jego jest prawdziwe. On wie, że mówi prawdę, abyście i wy wierzyli. Stało się bowiem, aby wypełniło się Pismo: *Kość jego nie będzie złamana*. I znowu na innym miejscu mówi Pismo: *Będą patrzeć na Tego, którego przebili*.”

Jezus pogrzebany

J 19, 38-42 (Mt 27, 57-61; Mk 15, 42-47; Lk 23, 50-56)

Potem Józef z Arymatei, który był uczniem Jezusa, lecz ukrytym z obawy przed Żydami, prosił Pilata, aby mógł zabrać ciało Jezusa. A Pilat zezwolił. Poszedł więc i zabrał jego ciało. Przybył również

i Nikodem, ten, który po raz pierwszy przyszedł do Jezusa w nocy, i przyniósł około stu funtów mieszanki mirry i aloesu. Zabrali więc ciało Jezusa i obwiązali je w płótno razem z wonnościami, stosownie do żydowskiego sposobu grzebania. A na miejscu gdzie Go ukrzyżowano, był ogród, w ogrodzie zaś nowy grób, w którym jeszcze nie złożono nikogo. Tam to więc, ze względu na żydowski dzień Przygotowania, złożono Jezusa, bo grób znajdował się w pobliżu.

Strażnicy u grobu

Mt 27, 62-66

Nazajutrz, to znaczy po dniu Przygotowania, zebrali się arcykapłani i faryzeusze u Pilata i oznajmili: „Panie, przypomnieliśmy sobie, że ów oszust powiedział jeszcze za życia: „Po trzech dniach powstanę”. Każ więc zabezpieczyć grób aż do trzeciego dnia, żeby przypadkiem nie przyszli Jego uczniowie, nie wykradli Go i nie powiedzieli ludowi: „Powstał z martwych”. I będzie to oszustwo gorsze niż pierwsze. Rzekł im Pilat: „Macie straż; idźcie, zabezpieczcie grób, jak umiecie”. Oni poszli i zabezpieczyli grób opieczotowując kamień i stawiając straż.



Tradycja ludowa

o

Męce Pańskiej

Twórczość ludowa obfituje w sceny religijne, m.in. związane z Męką Pana Jezusa. Istnieje wiele podań i legend, które przekazała nam tradycja ustna na temat ostatnich chwil Chrystusa. W pojęciu ludu wszystko co raz zetknęło się z osobą Chrystusa zatrzymało pamięć tej chwili do końca swego istnienia.

Widok męki i ukrzyżowania Jezusa wstrząsnął całą naturą, o czym wyraźnie mówi Ewangelia według św. Mateusza. Lud wiejski związany mocno i głęboko z naturą, na swój sposób interpretuje zdziwienie i boleść otaczającego świata na widok ogromu Meki Pańskiej. Według najstarszych wierzeń ludowych cała przyroda myśli i czuje na swój własny sposób, a nawet posiada wrodzone cechy zła i dobra. Wyrazem wiary w sprawiedliwość boską jest niezłomne, niezachwiane przekonanie, że za złych spotyka zasłużona kara, a za dobre uczynki — nagroda.

Kiedy Pilat skazał Chrystusa na chłostę, żołnierze rzymscy wyprowadzili go do przedsionka pretorium, odarli Go z szat i przywiązali do słupa. Kilku starało się znaleźć mocne, ale gietkie gałęzie nadające się do wymierzenia chłosty. Niedaleko pretorium rosła wysoka wierzba, której korona dumnie wznosiła się do góry. Zerwali żołnierze pęki witek wierzbowych i wnieśli do przedsionka pretorium. Kiedy dumna wierzba zobaczyła, na jaki użytek posłużą jej pręty, załamała z rozpaczny gałęzie, opuszczając je ku ziemi i zapłakała ze wstydu. Odtąd już nie dumna, przezwana wierzba „płaczącą”, stała się symbolem smutku. We wszystkich krajach sadzi się wierzby płaczące na cmentarzach.

Istnieje wiele opowiadań związanych z rodzajem i gatunkiem drzewa, z którego zrobiono krzyż Chrystusowy. Jedne wymieniają jabłoni, a nawet jemiole. Według tradycji ludowej niektórych krajów krzyż był zrobiony z trzech gatunków drzewa: z cyprysu, jodły i cedru. Legenda grecka opowiada, że kiedy wieść o mającym nastąpić ukrzyżowaniu Jezusa rozniosła się po całej Jerozolimie, zebrały się nocą wszystkie okoliczne drzewa na naradę i orzekły, że nie dadzą użyć się na wyciosanie krzyża i nie przyczynią się do męki Jezusa. Ranną porą przybyli do lasu drwale w celu znalezienia odpowiedniego drzewa. Ale wszystkie ich wysiłki okazały się daremne, bo oto pnie i konary drzew kruszyły się i rozpadały w drzazgi pod pierwszym uderzeniem siekiery; nie sposób było obciosać dwóch belek potrzebnej długości.

Jednakże i wśród drzew jedne są złe, a inne dobre. Na uboczu, z dala od innych stał wysoki rozrosły wiąz. Pyszny był ze swego



Szkola krakowska — Chrystus boleściwy (XVI w.)

wzrostu i piękna i pogardliwie spoglądał na świat. Aby wyróżnić się od innych drzew, bez protestu poddał się ciosom siekier drwali. Według tej legendy, Chrystus cierpiał i umarł na krzyżu z drzewa wiązowego. Powiadają, że w Grecji po dziś dzień uważa się wiąz za drzewo przeklęte i drwale nigdy nie tykają toporem jego pnia.

dokończenie na str. 6

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (725)

w opracowaniu bpa M. RODEGO

przez Germanów jako praktyki i metody mające wykazać niewinność oskarżonego lub rozwiązywać spory. Ich upowszechnienie, a zdobyli oni szybko wtedy sobie zwolenników, wychodzili z błędnego oczywiście i bluźnierczego założenia, że Bóg zawsze staje i stanie po stronie niewinnego.

Znane były i praktykowane ordalia jednostronne i dwustronne. Jednostronne polegały na poddaniu oskarżonego próbie (wtedy chodziło przede wszystkim o tzw. czary, o głoszenie innych niż ogólnie i tradycyjnie przyjęte poglądów, itp., itd., oskarżenia, podejrzenia), np. tzw. próba ognia (oskarżony musiał włożyć, czyniono to przeważnie siłą, rękę swoją do ognia, i jeśli ogień jej nie tknął, co oczywiście było i jest wbrew prawom natury, uznano go za niewinnego, w przeciwnym wypadku — a tak się dziać musiało, bo ogień z natury swej parzy a oskarżony krzykiem swoim dawał temu wyraz, został uznany winnym!), próba zimnej wody (oskarżonego-skrępowanego wrzucano do zimnej wody), próba połknięcia bez udławienia się dużego kawałka poświęconego chleba, itd., itp. Dwustronne polegały na tym, że oskarżający i oskarżony byli poddawani próbie i, który z nich wyszedł z niej zwycięsko, był uznany za niewinnego, pokonany za winnego, np. pojedynek na miecze, lub kije, później — jakąś pozostałość ordaliów można widzieć w pojedykach na szable, pistolety, ciągnięcie losów, itp., w których pokonany zostawał uznany winnym.

Przez jakiś czas władze kościelne zdawały się te praktyki, ze swej istoty przecież niemoralne i urągające elementarnym zasadom współżycia ludzi, tolerować, ale w XIII w. Kościół Rzymskokatolicki zabronił ich stosowania, wszelako nie prędko one faktycznie zniknęły, w Polsce jednak już na przełomie XIII/XIV w. można odnotować początek ich całkowitego zanikania, natomiast w innych krajach chrześcijańskich nastąpiło to później.

Ordynacja — (łac. ordination = uporządkowanie) — w słownictwie teologicznym i w praktyce kościelnej, chrześcijańskiej i katolickiej, oznacza w: 1. Kościołach Katolickich udzielanie święceń kapłańskich różnych stopni w ogóle, z wyjątkiem święceń biskupich, zwanych sakramentem biskupią; 2. Kościołach Ewangelickich (protestanckich) oficjalne, uroczyste i publiczne przekazanie na podstawie decyzji — konsystorza odpowiednio teologicznie i duszpastersko przygotowanemu kandydatowi urzędu i władzy nauczania, tj. głoszenia Słowa Bożego, udzielania — sakramentów i duszpasterstwa we wskazanej gminie, w określonym zborze, czy w określonych zborach i filiach. Podmiotem ordynacji jest — biskup.

Ordynand — czyli mający otrzymywać — święcenia.

Ordynariusz — to w Kościołach Katolickich zwierzchnik kościelny, mający władzę zwyczajną z mocy swego urzędu a również własną, tzn. spełnianą w swoim imieniu — na określonym terytorium (przeważnie jest to — diecezja); niekiedy — w przypadku niewielkiego Kościoła, który w danym kraju ma tylko jednego biskupa, wtedy on ma władzę zwyczajną w całym Kościele, np. biskup Chrześcijańskokatolickiego Kościoła Szwajcarii, itp., o ile w poszczególnych przypadkach uchwalone przez synody prawa nie stanowią inaczej.

Orfeusz — to według mitologii greckiej znakomity śpiewak i poeta tracki, podobno syn boga rzeki Ojagrosa i muzy Kaliope; nie wiadomo jednak, czy i kiedy w ogóle żył (IX—VII w. przed Chr.?). a raczej można go uważać za uosobienie poetyckiego natchnienia a nie za postać historyczną. Tym niemniej od dawna wokół niego poczęła powstawać, rozwijać się i upowszechniać legenda. I tak podobno posiadał



Szkola sądecka — Zdjęcie z krzyża (około 1460 r.)

Wokół cierniowej korony wciśniętej na głowę Chrystusa powstał cały szereg legend. W każdym kraju wymienia się inny gatunek ciernia, a także różne bywają dalsze losy korony cierniowej. W legendach niemieckich, francuskich i angielskich korona cierniowa

została uwita z gałązek białego głogu lub dzikiej róży, których płatki stały się różowe od kropel krwi Chrystusowej. W wersji włoskiej — koronę uwito ze specjalnego gatunku tarniny, a według wierzeń w Indiach — koronę cierniową Chrystusa spleciono z gałązek orzechowca, który po dziś dzień zachował na swych liściach krwawą obwódkę.

W niektórych krajach chrześcijańskich wierzą, że gałązka cierniowa chroni przed burzą na morzu i ochrania dom przed piorunami. W Irlandii i w niektórych prowincjach Anglii istnieje głęboko zakorzeniony przesąd, że przyniesiona do domu gałązka cierniowa przyciąga nieszczęście, a nawet — śmierć.

Różna jest również ilość gwoździ, którymi przybito Chrystusa do krzyża: jest ich trzy, cztery albo pięć. Stara legenda z północnych stron Szkocji opowiada, że kiedy kowal zaczął kuć gwoździe mające posłużyć do przybicia ciała Chrystusa, wszystkie martwe przedmioty naokoło sprzeciwiły się i zaprotestowały na swój sposób. I tak miechy przestały dąć, ognisko zgasło, a kowadło — pękło na pół.

W legendach osnutych wokół ostatnich chwil Chrystusa wiele miejsca zajmują ptaki. Legenda o gilu, którego upierzenie nosi ślady krwi Chrystusa, jest nie tylko powszechna w całej Polsce, ale znają ją i w innych krajach. Gil wyciągał ciernie z czoła Chrystusa i jedna kropla krwi ubarwiła jego pióra. W Walii opowiada się, że gil przyniósł łaknącemu Jezusowi kroplę wody w dziobie. Jest to legenda tak powszechnie znana, że zarówno w południowej Walii, jak i w Devonie i Kornwalii gniazda gila otoczone są specjalną opieką, czego dowodem jest następujący dwuwiersz:

Kto zburzy gniazdko gile
budowane w znoju
Nigdy nie zazna szczęścia
ani też pokoju!

Inne ptaki również przeżywały tragedię ukrzyżowania. Stara legenda opowiada, że czajka latała wokoło głowy ukrzyżowanego Jezusa, aby osłonić jego oczy przed oślepiającym blaskiem promieni słonecznych. W mało znanej legendzie włoskiej występuje natomiast jaskółka. Kiedy nadeszła pierwsza rocznica śmierci Chrystusa, Matka Boska udała się na miejsce ukrzyżowania. Pusto było na wzgórzu Golgoty i tylko stada ptaków siadały na polu, aby co chwilę poderwać się do lotu. Ukłękła Maria Panna na miejscu stracenia Syna i zastygła w rozpamiętywaniu, a oczy Jej zdawały się szukać śladów krwi na ziemi. Gromadki ptaków, ośmielone nieruchomością klęczącej postaci, podchodziły blisko, a najbliższą podbiegła mała jaskółka. Toczyła się łyż po policzkach Matki Bożej, a jedna łyż upadła na skaczącą w pobliżu jaskółkę i stąd powstałe białe ślady na jej czarnych piórach.

Legendy związane z religią mają swoją wymowę i swoisty wdzięk. Dla jednych — są to tylko naiwne opowiadania, dla drugich — próby wypowiedzenia się. W każdym razie są one wyrazem mozolnego trudu duszy szukającej rozróżnienia pomiędzy dobrem i złem. I dlatego mają prawo do życia i zasługują w pełni na uwagę oraz szacunek.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (726)

on umiejętność tak wspaniałej, czarodziejskiej, gry na lutni i urzekającego śpiewu, że sztuką swą opanowywał i rozczulał ludzi, zwierzęta, nawet skały i drzewa, owszem wzruszył nią również władcę Hadesu, do którego się udał po śmierci swojej żony, Eurydyki, tam w Hadesie przebywającej. Niektórzy z mitologów i religioznawców uważają go też za twórcę tzw. religii orfickiej, a całość jego bliżej nieokreślonych poglądów i praktyk zwą — orfeizmem. Grał też Orfeusz dzięki swojej, stworzonej w wyobraźni pokoleń, urzekającej chłopięcej postaci jako symbol nieśmiertelności i opanowania namiętności wysublimowanym pięknem moralności przez jakiś czas znaczącą rolę w pierwszych czasach chrześcijaństwa; podobno nawet chciano w nim widzieć zwiastuna przyjścia na Ziemię ideału piękna i nieśmiertelności, samego Jezusa Chrystusa i podobizną Orfeusza na wzór właśnie swojej wyobraźni zdobiono też katakumby. Wcześniej wszelako tej pogańskiej i przecież raczej jednak legendarnej mitycznej postaci Orfeusza poczęli się przeciwstawiać uczeni chrześcijańscy, czego już wyraźny dowód dał m.in. przede wszystkim — Klemens Aleksandryjski. Wkrótce zaniechano też tej praktyki, a Chrystusa poczęto przedstawiać jako pasterza, zgodnie zresztą z odnośnymi w tym zakresie wypowiedzianymi przez Jezusa Chrystusa zdaniem i porównaniami.

Orfeizm albo orficyzm — (→ Orfeusz) — to w teologii i filozofii nazwa kierunku czy prądu mistyczno-filozoficzno-religijnego, powstałego we wczesnej starożytności greckiej, a upowszechnianego później zarówno w Grecji historycznej, jak i w Cesarstwie Rzymskim, którego to prądu czy nurtu autorem miał być, chyba raczej jednak bardziej legendarny niż historyczny, Orfeusz. Orfeuszowi też przypisuje się autorstwo szeregu utworów, z których treści wyprowadza się poglądy, które razem wzięte mają stanowić właśnie orfeizm albo orficyzm. Autorstwo wszelako tych pozostałych

rzekomo po Orfeuszu utworów nie jest pewne i raczej przyjmuje się, że zostały one spisane w kilka wieków po ewentualnym istnieniu i działaniu Orfeusza, a więc w VI/V—II w. przed Chr. ale jednak treści ich zdają się pochodzić z wieków odległych.

Wśród tzw. orfików wymienić trzeba przede wszystkim poemat pt. *Argonautiká*. Na podstawie analizy treści pozostałych orfików można twierdzić, że orfeizm był w dużej mierze, czy chciał być, jakby syntezą dawnych wierzeń, wierzeń dotyczących powstania bogów (jest to tzw. — teogonia), powstania świata (jest to tzw. — kosmologia), powstania człowieka (→ antropogeneza; — antropologia), jako też zasad współistnienia i współżycia, można powiedzieć zasad etycznych. Z kolei w oparciu o te zasady dowodzą, iż w świecie „istnieje i działa” dualizm, więc dusza i materia, walka dobra ze złem; że dusza jest nieśmiertelna, a uwięziona za przewiny swoje w ciele, w materii, dąży do uwolnienia się z jego więzów i połączenia się z bóstwem, z którego wywodzi się, ale do tego w zasadzie dojść może poprzez oczyszczenie się, a to z kolei dokonuje się poprzez liczne czy mniej liczne, ale kolejne wcielenia się (→ metempsychoza); że istnieje życie pozagrobowe (konsekwencja i sprzężenie z metempsychozą); że warunkiem oczyszczenia się i skrócenia wcieleń jest konieczność realizowania w sobie i między sobą powszechnej dobroci i miłości, nie zabijania zwierząt i nie jedzenia mięsa, itd... a poznawanie tych prawd i zdobywanie umiejętności realizacji ich treści dokonywało się poprzez wprowadzenie czyli wtajemniczenie właśnie w tzw. misteria orfickie. Kresem zaś wędrówek ludzkich, a więc wcieleń, poprzez realizację wskazań orfickich miało być połączenie się z bliżej nie określonym bóstwem (nie wiadomo czy mocno lub singularystycznie, albo też pluralistycznie pojętym) i osiągnięcie tym samym pełnej szczęśliwości.

Śp. Bp Franciszek KOC

(1913–1983)

Po kilkuletniej ciężkiej chorobie, w dniu 4 lutego br. odszedł po nagrodę do Pana emerytowany biskup Kościoła Polskokatolickiego Franciszek KOC, jeden z pionierów naszego Kościoła.

Urodził się 26 lipca 1913 roku w miejscowości Wiski powiat Biała Podlaska. Do kościoła Polskokatolickiego wstąpił w roku 1932, po ukończeniu gimnazjum w Krzemieńcu (1928) i czterech latach Seminarium Duchownego w Krakowie. Święceń niższych i subdiakonatu udzielił Mu biskup Franciszek HODUR w Krakowie w 1933 roku. Święcenie diakonatu i kapłańskie przyjął z rąk biskupa Leona GROCHOWSKIEGO w Krakowie w 1935 r.

Przez całe swoje życie oddany był sprawie naszego Kościoła, pracując owocnie jako proboszcz w kilkunastu parafiach. Jak inni pionierzy idei Narodowego Kościoła, tak i Zmarły przeszedł swą drogę krzyżową w latach międzywojennych. Przez wiele lat pełnił funkcję dziekana i proboszcza w Bydgoszczy. W dowód zasług i uznania, jakim się cieszył wśród kapłanów i wiernych Kościoła, na V Synodzie Ogólnopolskim w Warszawie 5 lipca 1966 r. został wybrany biskupem elektym. Konsekrowany 10 lipca 1966

przez biskupa Leona Grochowskiego w Bolesławiu, w dniu 19 lipca tegoż roku został wprowadzony na urząd Ordynariusza Diecezji Wrocławskiej. Rada Synodalna Kościoła, z powodu pogarszającego się stanu zdrowia, w dniu 16 maja 1969 roku zwolniła biskupa Franciszka KOCĄ z funkcji rządcy Diecezji Wrocławskiej, przenosząc Go ponownie na stanowisko proboszcza i dziekana w Bydgoszczy, które pełnił do przejścia na emeryturę, tj. do dnia 1 lipca 1975 r.

Pogrzeb odbył się 7 lutego 1983 r. z udziałem Zwierzchnika Kościoła — Biskupa Tadeusza R. MAJEWSKIEGO, biskupa elekta dr. Wiktora WYSOCZAŃSKIEGO, księdza infułata Antoniego PIETRZYKA — administratora diecezji krakowskiej i licznie przybyłego, mimo złej pogody, duchowieństwa. O godz. 10⁰⁰ rozpoczęła się Jutrznia Żałobna, której przewodził w śpiewach ksiądz mgr Tomasz WÓJTOWICZ — dziekan warszawski. Mszę Św. Żałobną celebrował Ordynariusz Warszawski — Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI w asyście księdza dziekana Stanisława BOSEGO i ks. prob. Jerzego BAJORKA. Egzortę — kazanie żałobne, oparte na słowach Psalmów i Ewangelii św. Jana — wygłosił Dostojny Celebrans. W



Słowie Bożym Pasterz Diecezji podkreślił zasługi Zmarłego biskupa Fr. KOCĄ, jakie włożył w pierwszych latach formującego się w Polsce Narodowego Katolickiego Kościoła.

Zmarły był dobrym, serdecznym i braterskim w obcowaniu, nikogo nie chciał rozmyślnie skrzywdzić — a ponieważ był człowiekiem słabym, jak każdy z nas, na pewno nie uchronił się w swoim życiu od popełnienia błędów. Kościół otaczał Zmarłego w czasie Jego choroby troskliwą opieką. Ostatni rok dla Zmarłego Biskupa był rokiem wielkiego cierpienia, które znosił jak biblijny Łazarz z poddaniem się woli Bożej i w duchu pokuty, modląc się za Kościół Polskokatolicki i za wszystkich, z którymi zetknęła Go Opatrzność, podczas Jego ziem-

skiego życia. Dlatego „Dobry Jezu, a nasz Panie, daj Mu wieczne spoczywanie” — zakończył żałobne pożegnanie Zwierzchnik Kościoła. Następnie Celebrans — biskup Tadeusz R. MAJEWSKI — podziękował wszystkim, którzy służyli pomocą i opieką Biskupowi KOCOWI w czasie Jego ciężkich, ostatnich lat życia: rodzinie, księdzu proboszczowi Z. OKONIOWI i parafianom bydgoskim oraz władzom miejskim.

O godz. 12⁰⁰, po odprawionych egzekwiach przy katafalku, kondukt żałobny trzema autokarami wyruszył na komunalny cmentarz w Bydgoszczy. Zaczął padać obficie śnieg. Od bramy cmentarnej konduktowi pogrzebowemu przewodniczył ks. inf. A. PIETRZYK, który też odmówił modlitwy nad mogiłą, żegnając Zmarłego na wieczny spoczynek. Słowo pożegnania wygłosił również Przedstawiciel Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej w Bydgoszczy, podkreślając zasługi Zmarłego w wieloletniej pracy dla spraw ekumenizmu. W imieniu parafii słowa podziękowania wszystkim, którzy wzięli udział w nabożeństwie żałobnym i odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku Zmarłego Biskupa KOCĄ — wyraził ks. mgr Zygmunt OKOŃ — proboszcz parafii w Bydgoszczy. Podczas wpuszczania trumny do grobu, żegnali Zmarłego córki i synowie Kościoła Polskokatolickiego śpiewem hymnu: „Tyle lat my Ci, o Panie”.

Śp. Ks. Tadeusz BIAŁOBRZESKI

(1921–1983)

Urodził się 16 maja 1921 r., syn Michała i Marii z domu Lalak. Święcenia kapłańskie otrzymał 13 grudnia 1953 r. w katedrze warszawskiej z rąk biskupa Juliana Pękali. 15 grudnia 1953 r. objął urząd administratora, a później proboszcza parafii Dąbrówka, woj. tarnobrzeskie. Przez 29 lat, aż do śmierci, duszpasterzował w tejże parafii. Parafianie od pierwszej chwili otoczyli swego proboszcza troskliwą opieką, a On ich traktował jak swoją rodzinę. Podczas swego duszpasterzowania wyposażył kościół w szaty i naczynia liturgiczne, założył cmentarz grzebalny przy kościele, wybudował plebanię i budynki gospodarcze. Wśród swoich parafian, w okolicy, cieszył się opinią „dobrego znachora” — zielarza, a sam będąc dotknięty chorobą chętnie spieszył na ratunek ludziom z posługą samarytańską. Mimo jeszcze nie tak podeszłego wieku, choroba złamała nadwątlony organizm, kładąc kres jego życiu. Przez ostatnie trzy lata praktycznie był niezdolnym do pełnienia obowiązków duszpasterskich.

Dlatego Władze Kościoła otoczyły Go opieką, przysyłając do pomocy ks. Kazimierza Stachniaka z Lublina. Zmarł 22 stycznia 1983 r. w Janowie Lubelskim. Pogrzeb odbył się 26 stycznia br. z udziałem Zwierzchnika Kościoła, Ordynariusza Diecezji Warszawskiej — Biskupa Tadeusza R. MAJEWSKIEGO. Z Warszawy przybyli również: biskup elekt dr Wiktor Wysoczański, ks. doc. dr Edward Bałakier, ks. mgr Ryszard Dąbrowski — Kanclerz Kurii, ks. mgr Tomasz Wójtowicz — dziekan i proboszcz Katedry Warszawskiej. Trumna ze zwłokami Zmarłego Kapłana wystawiona była od wczesnych godzin rannych w kościele parafialnym, by wierni i ci, którym dobrze czynił mogli oddać ostatni hołd Zmarłemu i pomodlić się o spójność Jego duszy. Katafalk okryły wiązanki kwiatów i wieniec, wśród których na naczelnym miejscu widniał wieniec Zwierzchnika Kościoła, przywieziony z Warszawy.

O godz. 10⁰⁰ Ksiądz Biskup Tadeusz R. Majewski z około



trzydziestoma kapłanami zajęli miejsce w prezbiterium i odśpiewano Żałobną Jutrznia pod przewodnictwem ks. dziekana Tomasza Wójtowicza. Msza Św. Żałobna rozpoczęła się o godz. 11⁰⁰, którą celebrował Zwierzchnik Kościoła w asyście księży dziekanów: Stanisława Kozala, Aleksandra Bielca, Józefa Sobali. Po Mszy Św. odprawionej za spójność duszy śp. Ks. Tadeusza Białobrzewskiego, egzortę wygłosił Dostojny Celebrans, przypominając zebranym wiernym o długoletniej pracy Zmarłego Proboszcza w tej jednej parafii, o zaletach tak duchowych, jak organizacyjnych, w których Kościół Polskokatolicki miał swój udział i swoje zasługi, wyświęcając Zmarłego na kapłana, wiedząc o Jego fizycznie

nieuleczalnej chorobie, powierając mimo to Jego pieczy parafię w Dąbrówce oraz zewalając jednocześnie na pełnienie wobec ludzi roli „dobrego samarytana”. Po słowie Rządcy Diecezji Warszawskiej, ks. dziekan A. Bielec odczytał ostatnią wolę Zmarłego. Ks. Kanclerz Kurii Warszawskiej odczytał dekret Ordynariusza, wprowadzający w urząd administratora parafii ks. Kazimierza Stachniaka.

Modlitwy przy katafalku odmówił ks. dziekan T. Wójtowicz. Na cmentarz przykościelny żałobny kondukt poprowadził Ks. Biskup Tadeusz R. Majewski, który też odmówił końcowe modlitwy nad trumną przy mogile, gdzie wśród swoich zmarłych parafian, według ostatniej swojej woli, został pochowany ks. proboszcz T. Białobrzewski. Parafialna orkiestra dęta grała pieśni i marsze żałobne. Przed opuszczeniem trumny do grobu słowo końcowe i podziękowanie za udział w pogrzebie Duchowieństwu i kilkusetosobowej grupie przybyłych ludzi, wypowiedział ks. proboszcz Kazimierz Stachniak. Wszyscy obecni odśpiewali „Witaj Królów”.

Ks. R. DĄBROWSKI



Któryś za nas cierpiał rany

Kościół przygotowuje się do świąt Wielkiejnocy przez cały okres Wielkiego Postu. Szczególny jednak nastrój towarzyszy ostatniemu tygodniowi przed Zmartwychwstaniem, który zaczyna się Niedzielą Palmowa. W tym czasie Kościół wzywa, aby odrodzić się wewnętrznie.

Tradycja wyznaczyła 40 dni tzw. Wielkiego Postu, sięgających do przykładów Mojżesza i Eliasza, a także i samego Chrystusa, który przed rozpoczęciem swej misji pościł przez 40 dni.

W Starym Testamencie praktykowano post na wielki dzień pojednania, a w okresie niewoli babilońskiej przeznaczano dalsze dni na i post. Chrześcijańskie średniowiecze w okresie Wielkiego Postu wprowadziło różne nakazy i zakazy. Przez okres Wielkiego Postu po kościołach parafialnych i klasztorach pokutnicy publiczni, okryci workami z grubego płótna, leżeli krzyżem i biczowali się. Nawet królowie odbywali pielgrzymki pokutne, idąc boso i odmawiając psalmy pokutne i litanie, umywając nogi ubogim i rozdając jałmużnę.

Współczesny człowiek nie przywdziewa już włosiennicy, ale w okresie Wielkiego Postu, zwłaszcza w Wielkim Tygodniu udaje się duchowo na Golgotę pod Krzyż Zbawiciela i zastanawia nad Jego miłością dla rodzaju ludzkiego.

Tak więc i my winniśmy zadać sobie pytanie: ile bierzemy z tej wielkiej Ofiary Krzyża i jaki jest nasz stosunek do Tego, który swe życie poświęcił, abyśmy żyli wieczne.

Wielki Tydzień winien znaleźć odbicie w naszym życiu, odbicie nowoczesne. Rozpamiętując Mękę Pańską przeprowadzamy analogię do naszego życia. Pewnie, że borykamy się z trudnościami, cierpimy nawet, ale nasze cierpienie jest niewspółmiernie mniejsze od cierpienia naszego Mistrza z Nazaretu. Gdy troski i cierpienia dźwigamy jednak z Panem. On wspiera nas swoją siłą. I wtedy jest nam lżej. Dlatego wierzący człowiek winien poddawać się woli Bożej i przyjmując cierpienie, zamienić je na duchowe wartości.

Wielki Czwartek przypomina ostatnią Wieczerzę, przypomina ustanowienie Eucharystii. Człowiek przyjmując Chrystusa winien być oczyszczony z grzechów. Winien zebrać myśli i grzeszne uczynki wyznać Bogu. Spowiedź wielkanocna jest z punktu widzenia psychologicznego jak gdyby głębiej przez penitentów przeżywana i właśnie okres przed Wielkanocą nastrajający pokutnie to odpowiedni czas na refleksje, na rozważania o celu naszego życia, o naszym zbawieniu.

Wielki Piątek jest dniem śmierci Jezusa Chrystusa, dniem doko-



niania się dzieła odkupienia. Przez śmierć swoją na krzyżu Jezus Chrystus umożliwił ludziom ich zbawienie.

Przybicie do krzyża w czasach Chrystusa uważano za karę haniebną, którą stosowano dla złoczyńców i niewolników. Od chwili zgonu Chrystusa na krzyżu, chrześcijanie zaczęli widzieć w krzyżu nie znak hańby lecz swej wiary niezłomnej, która każe wierzyć, że po trudach ziemskiego żywota, nastąpi odpoczynek w żywocie wiecznym.

Na krzyżu zawisł Zbawiciel. Z krzyża płynie nadzieja wytrwania i potęga ducha. Krzyż w ciągu wieków dla milionów ludzi był źródłem siły i światłem wśród ciemności, oparciem w rozterce duchowej, w samotności i opuszczeniu.

Krzyż jest symbolem miłości i ofiary. Jezus przyjął drogę krzyżową dobrowolnie. Cierpienie Jezusa stało się cierpieniem życiodajnym. Chrześcijanie swe oczy zwracają na krzyż, ci którzy potrafią duchowo uczestniczyć w Golgocie, mogą liczyć, że doczekają wraz ze swoim Ukrzyżowanym Zbawicielem świtu Zmartwychwstania.

W Wielką Sobotę Kościół cześci pamiątkę przechodzenia Chrystusa

Pana ze śmierci do życia. Dla wierzących Wielka Sobota ma być przejściem „z niewoli grzechu do swobody Królestwa Bożego”.

W pierwszych wiekach Kościół nie wyznaczał żadnej liturgii na Wielką Sobotę, by uprzytomnić wiernym, że Ciało Pana Jezusa spoczywa w grobie. W godzinach popołudniowych natomiast odbywało się ostateczne przygotowanie do chrztu katechumenów (chrztu udzielano wtedy w Wielką Sobotę i z reguły dorosłym, którzy składali wyznanie wiary). Stąd tradycyjnie, w nawiązaniu do dawnych wieków, nabożeństwa Wielkiej Soboty odprawia się w godzinach późniejszych.

Dobrze przeżyte obrzędy Wielkiego Tygodnia powiększają w człowieku miłość do Chrystusa Ukrzyżowanego oraz do bliźnich, za których Zbawiciel złożył ofiarę na drzewie krzyża. Refleksje wielkopostne mają głęboką wymowę; rozpamiętując poszczególne stacje Męki Pańskiej, oprócz uczucia smutku, doznajemy uczucia radości, gdyż po przejściu ostatecznej stacji Drogi Krzyżowej snujemy refleksje o wielkanocnym świecie

Ks. E.T.

Przed niespełna dwudziestoma laty wydany został i ukazał się w sprzedaży niezwykle wartościowy w literaturze polskiej album płyt gramofonowych, który od razu stał się bestsellerem, jedną z najbardziej poszukiwanych pamiątek zarówno w kraju jak i zagranicą, a mianowicie nagrania jedynej w literaturze ojczyznej epepei „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza. Ten mickiewiczowski poemat, „historia szlachecka z roku 1811 i 1812 w dwunastu księgach wierszem — czyli ostatni zajazd na Litwie” rozchwytywany został natychmiast i zdawałoby się, że ślad po nim zaginął.

Nagrany na płyty „Pan Tadeusz” wykonany został przez najwybitniejszych artystów scen polskich. Nagrania te to jedyne w swoim rodzaju — trzynastę dużych płyt, do nich dwie kasety bardzo efektywnie i gustownie opracowane pod względem graficznym i edytorskim. Każdą księgę „Pana Tadeusza” recytuje inny artysta o właściwych sobie walorach artystycznych — i tak: księgę I — Litwo! Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie... — czyta Aleksander Bardini, który też reżyserował całość nagrań. Księgę II — Zamek — czyta Andrzej Szczepkowski, ks. III — Umizgi, Andrzej Łapicki, ks. IV — Dyplomatyka i łowy, Tadeusz Łomnicki, ks. V — Klótnia, Marian Wyrzykowski, ks. VI — Zaścianek, Jan Świdorski, ks. VII — Rada, Wieniawski, ks. X — Emigracja, Jacek, Jacek Woszczerowicz, ks. XI — Rok 1812, Jan Kreczmar, ks. XII — Kochajmy się!, Ignacy Gogolewski. Epilog „Pana Tadeusza” — „O czymże dumać na paryskim bruku...” czyta reżyser Aleksander Bardini.

Nagrany na płyty „Pan Tadeusz” to jedyna wielka i prawdziwa biesiada polskiego słowa, to wspaniały koncert mowy ojczyznej, przepiękna uczta duchowa, uczta niepowtarzalna zwłaszcza dla Polaków-emigrantów, to jakby świecka ewangelia w ojczyznym języku pisana i śpiewana!

Indywidualności artystów-recytatorów wspaniale zabarwiają poetycki tekst mickiewiczowski i sprawiają, że słuchanie tej nagranej epepei tak dobrze znanej każdemu polskiemu dziecku staje się głębokim przeżyciem i wspomnianiem „tych lat... gdy jako młode pachole...”, „gdy natenczas Wojski chwycił na taśmie przypięty swój róg bawoli...”, albo tej przyrody polskiej: „Czy żyje wielki Baublis, w którego ogromie wydrążonym wiekami, jakby w dobrym domu dwunastu ludzi mogło wieczerzać za stołem”, „lipę tak rozrośniętą, że pod jej cieniami sto młodzieńców, sto panien szło w taniec parami...”, lub: „Czyż nie piękniejsza nasza pocziwa brzezina, która jako wieśniaczka, kiedy płacze syna lub wdowa męża...”

Każda księga (z wyjątkiem I i IV, które są nieco dłuższe i nagrane na dwóch płytach), znajduje się na

oddzielnej płycie. Przesłuchanie obu stron płyty trwa około dwudziestu minut, całości — około dziesięciu godzin. Oczywiście, prawie niemożliwe jest przeżycie całego „Pana Tadeusza” od razu, ale i trudno i smutno jest przerywać słuchanie tego dźwiękowego arcydzieła naszego poety-geniusza. Do płyt dołączony jest albumik z interesującą rozprawką prof. K. Wyki, której tekst wydrukowany został w trzech językach.

W połowie lipca 1984 roku minie sto pięćdziesiąt lat od chwili, gdy w Paryżu w oficynie Jełowickiego ukazał się mickiewiczowski „Pan Tadeusz” w dwóch tomach z podobizną Wieszcza, w nakładzie — dziś powiedzielibyśmy krepująco niskim — pięćset egzemplarzy. Pierwszy egzemplarz ofiarował Mickiewicz swej dopiero co poślubionej małżonce, Celinie Szymanowskiej Mickiewiczowej dedykując jej dzieło jako autor i mąż. Bardzo skromna reszta szybko rozeszła się wśród licznych przyjaciół i tylko znikomą liczbę „przemycił Żyd przez granicę na Litwę”.

Juliusz Słowacki, który mieszkał wówczas w Genewie, przeczytał „Pana Tadeusza” w ciągu jednej nocy w grudniu 1834 roku — był niezwykle zachwycony pięknnością epepei. W liście do matki z dnia 18.12.1834 r. Słowacki pisał: „Adama nowy poemat obudził we mnie także wiele dźwięków przeszłości. Bardzo piękny poemat — podobny do romansu W. Scotta, wierszem napisanego. Dom szlachcica — maluje się wybornie, heroina poematu, choć gęsi pasie, ma jakąś w sobie świeżość dawnych opisów — coś dziwnie zachwycającego prostotą... Wiele opisów miejsc — nieba — stawów — lasów jest mistrzowską ręką skreślonych. Natura cała żyje i czuje. Poemat raczej żartobliwy niż smutny — a jednak często z najweselszych na pozór miejsc smutek ujmuje człowieka. Jest to poemt zupełnie innego rodzaju niż wszystkie dotąd Adama utwory. Nade wszystko jest w tym poemacie opis łowca dmącego w róg myśliwski, cudowny opis — trochę mi przypomniał Jakuba trąbiącego w lesie, i drugi opis Żyda grającego na cymbałach także prześliczny. Chciałbym, abyście ten poemat prędko czytać mogli... Co do samego autora, piszą mi z Paryża, że żyje dobrze z młodą żoną — a żona ta ma być piękna i ładnie gra na fortepiano. Nie dziw, bō córka Szymanowskiej.”

Sto pięćdziesiąt rocznica wydania „Pana Tadeusza” już bliska. Czekamy z nieukrywaną tęsknotą, czym uradują nas instytucje wydawnicze, wszak żadne z dzieł naszego genialnego poety i wieszczka nie starzeją się nigdy — są wiecznie aktualne, żywe i nieśmiertelne.

Zygmunt Krasiński na wieść o zgonie Wieszcza napisał: „On był dla ludzi mego pokolenia i miodem i mlekiem, żółcią i krwią duchową. On nas był porwał na wzdętej fali natchnienia swego i rzucił w świat. My z Niego wszyscy! Tak — my z Niego wszyscy!”

ANTONI KACZMAREK





Aktualności polonijne

USA

Zróżdła do historii Polonii

Nakładem Archiwum Polonijnego w Orchard Lake ukazała się praca ks. Romana Nira pt. „Zróżdła do historii Polonii amerykańskiej” (Sources for the History of Polish-Americans). Licząca 344 strony publikacja wydana została bardzo starannie, z ilustracjami i bogatą bibliografią.

Jedynie pierwsza część książki, adresowana do czytelnika nie znającego języka polskiego, napisana jest w języku angielskim. Informuje ona zwięźle o zasobach archiwum. Część II zawiera informacje o archiwach, bibliotekach, muzeach i innych polonijnych ośrodkach kulturalnych, a także o prasie środowiska polonijnego w USA. Wykaz obejmuje również zbiory kościelne.

Najobszerniejsza, trzecia część książki, poświęcona jest materiałom źródłowym do historii parafii polonijnych, którymi dysponuje archiwum w Orchard Lake. Są to dokumenty bardzo różnorodne: księgi jubileuszowe, pamiętniki księży, fotografie, zapisy parafialne, historia parafii prezentowana na łamach czasopism, opracowania historyczne, statystyki, wykazy imienne księży i wiele innych. Uwzględniono parafie polskonorodowe i polskie parafie w Kanadzie, a także ośrodki parafialne innych grup etnicznych, m.in. słowackie i litewskie.

Ostatnia część pracy przybliży sylwetkę ks. prof. dr Walerego Jasińskiego (1904 — 1981) — badacza zagadnień duszpasterstwa polonijnego, i jego wszechstronne opracowania na temat Polonii, nie tylko amerykańskiej.

AUSTRALIA

Kraków w Sydney

Tradycyjnie w Sydney organizowany jest tzw. Carnivale — wielki festiwal etniczny, któremu patronują władze stanu Nowa Południowa Walia. Jest to cykl imprez wielu grup etnicznych, zamieszkujących metropolię Australii, prezentujących sobie nawzajem swoją kulturę i tradycje narodowe. Festiwal stanowi zarazem doskonałą okazję przybliżenia dorobku kulturalnego kraju pochodzenia społeczności kraju osiedlenia, w oparciu o wzajemny szacunek i zrozumienie, w poczuciu kulturowej tożsamości.

W ramach ostatniego Carnivale Polsko-Australijskie Towarzystwo Kulturalne w Sydney zaprezentowało — po raz pierwszy na antypodach — wystawę pt. „Kraków — światowe dziedzictwo kultury”. Złożyły się na nią plansze z fotografiami miasta, przeźrocza, kasety dźwiękowe z nagraniami melodii Krakowa oraz informatory w języku angielskim. Materiały opracowali polscy plastycy i fotograficy pod

egidą Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa.

Wystawę pokazano w gmachu Pier One Galery w centrum miasta. Cieszyła się ona dużym zainteresowaniem, także prasy i telewizji. Dziennik telewizyjny przedstawił reportaż z sali wystawowej, połączony z wywiadem z prezesem Polsko-Australijskiego Towarzystwa Kulturalnego Harrym Hefką.

WIELKA BRYTANIA

Następczyni Ibsena?

Na festiwalu młodych dramaturgów w Royal Court Theatre and Theatre Upstairs przy Sloane Square w Londynie wystawiono m.in. sztukę autorki polskiego pochodzenia, 23-letniej Lenki Janiurek — „Bows and Arrows” (Łuki i strzały) w reżyserii Antonii Bird. Jest to subtelną „czarna farsa”, w której — w opinii recenzentki „Observera” — porównują echa Henryka Ibsena.

L. Janiurek napisała już cztery sztuki. Zadebiutowała przedstawionym na festiwalu młodych pisarzy w roku 1977 utworem „Walking”. Następną sztukę — „In the Blood” napisała na zamówienie Theatre Upstairs, który wystawił ją w 1978 r. Z kolei „In Boxes” pokazywano w ubiegłym roku na scenie prestiżowego National Theatre w Londynie.

AUSTRIA

Nagroda dla Tadeusza Różewicza

Austriacką nagrodę państwową w dziedzinie literatury europejskiej za rok 1982 przyznano polskiemu pisarzowi, poecie i dramaturgowi, Tadeuszowi Różewiczowi, za wybitne osiągnięcia i z uwagi na uniwersalny charakter jego twórczości.

Informacje dla Polonii

Wprawdzie do lata jeszcze daleko, warto jednak już teraz zastanowić się nad planami letniego wypoczynku. W bieżącym roku program imprez, przygotowanych dla rodaków z zagranicy jest wyjątkowo atrakcyjny, powinien więc zachęcić wielu do odwiedzenia Starego Kraju. A wybierać — naprawdę jest w czym!

Jednym z najważniejszych wydarzeń polonijnego lata 1983 będzie, organizowany po raz szósty, Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych, który odbędzie się w dniach 11—24 lipca w Rzeszowie. Nowością będzie przygotowany po raz pierwszy odrębny przegląd zespołów dziecięcych.

Bieżący rok upłynie pod znakiem obchodów 300-lecia odsieczy wiedeńskiej. Do udziału w uroczystościach organizatorzy serdecznie zapraszają Polonię. Właśnie z myślą o Polakach z zagranicy przygotowuje się Polonijne Spotkanie Pokoleń (8—11

lipca) w Starym Sączu — w miejscu, w którym powracający z Wiednia Jan III Sobieski spotkał się ze swoją ukochaną Marysią. Główną atrakcją będzie historyczne widowisko plenerowo-kostiumowe, przybliżające postaci króla i Marii Kazimiery oraz ich epokę. Odbędą się liczne konkursy, dyskusje, koncerty, wycieczki, zawody sportowe, a także nastrojowy wieczór przy ognisku z udziałem polskich harcerzy.

Tradycyjnie już popularnością i zasłużoną renomą cieszą się, organizowane od kilkunastu lat, szkoły letnie kultury i języka polskiego. Ich różnorodność sprawia, że dla każdego znajdzie się na pewno interesująca propozycja. I tak Szkoła Letnia w Krakowie, prowadzona przez Uniwersytet Jagielloński, oferuje Polonusom cztery kursy: 6-tygodniowy (od 10 lipca do 20 sierpnia), 4-tygodniowy (10 lipca — 6 sierpnia) oraz — w tym samym okresie — przygotowywany wspólnie z Akademią Sztuk Pięknych — kurs sztuki polskiej. Wszystkie programy obejmują wszechstronną prezentację Polski, jej historii i współczesnego oblicza oraz kultury. Dla uczestników szkoły krakowskiej — podobnie jak i pozostałych szkół — przewiduje się ponadto bogaty program kulturalny, obejmujący pokazy filmowe, spektakle teatralne, koncerty, wycieczki, zwiedzanie muzeów i zabytków.

W Poznaniu Uniwersytet im. Adama Mickiewicza oferuje kurs polskiej ekonomiki i handlu zagranicznego (10 lipca — 6 sierpnia). Uzupełnieniem wykładów będą wizyty w przedsiębiorstwach handlu zagranicznego i w fabrykach.

Szkoła Letnia Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie przygotowała w okresie 10 lipca — 6 sierpnia kurs języka polskiego dla młodzieży w wieku 16—17 lat, w trzech grupach językowych: angielskiej, francuskiej i niemieckiej. Tu

zwłaszcza mile widziani są nauczyciele polonijni wraz ze swymi podopiecznymi.

Dla nauczycieli przewidziano więcej imprez. W Lublinie będą mogli uczestniczyć w zajęciach Studium dla Nauczycieli Języka Polskiego (10 lipca — 6 sierpnia), doskonaląc swe umiejętności zawodowe. Natomiast od 2 do 6 sierpnia w tymże mieście i w Warszawie organizuje się Dni Nauczyciela Polonijnego, obejmujące wymianę doświadczeń z polskimi specjalistami, wizytowanie zajęć przedszkolnych i kolonijnych, zajęcia kulturalno-oświatowe itp.

Nie zapomniano też o licznych wśród Polonii miłośnikach polskiej sztuki ludowej. Dla nich przeznaczony jest kurs etnograficzny w Lublinie (10 — 31 lipca), którego program uwzględni wykłady z dziejów kultury narodowej, etnografii, sztuki ludowej, obyczajów, a także zajęcia praktyczne — m.in. naukę tańców, wykonywanie przedmiotów dekoracyjnych itp. Natomiast do instruktorów polonijnych grup folklorystycznych adresowane jest specjalne studium w Lublinie (1 — 31 lipca). Kurs — rozłożony na 3 lata — prowadzony jest w sekcjach — choreograficznej i muzycznej. Wykładają wybitni specjaliści.

Obok imprez tradycyjnych, Towarzystwo „Polonia” proponuje w tym roku nowe formy wypoczynku w Polsce licząc, że spotkają się one z żywym zainteresowaniem. Są wśród nich m.in.: wczasy wędkarskie na Pojezierzu Międzychodzko-Sierakowskim (w lipcu), wczasy tenisowe w Sopotcie (w sierpniu), obozy dla polonijnych drużyn piłki nożnej, rejsy żeglarskie (morskie i śródlądowe) oraz 2-tygodniowe wczasy rekreacyjno-sportowe nad jeziorem w Sierakowie (woj. poznańskie) od 2 do 15 września.

Tak więc propozycji jest wiele, naszym zdaniem — bardzo interesujących. Radzimy nie zwlekać z decyzją, bowiem termin zgłoszeń do udziału w wybranej imprezie upływa z dniem 30 kwietnia. Zgłoszenia przyjmują polskie urzędy konsularne, one też udzielają zainteresowanym bliższych informacji. Serdecznie zapraszamy!





rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

— dzieciom

Pamiętniki, pamiętniki...



TRZASK

Trzask!!!

Strzelił pęk lepiaący
z gałązki patrzący.

Ach!!!

Wyjrzał już nieśmiały,
lecz świata ciekawy.

Jest!!!

Bieluchny listeczek
z puszystych grudeczek.

Gdzie?

Na kasztanie, w lesie,
jak wieść o tym niesie.

Kiedy?

Gdy słonko świeciło,
bo wiosnę lubiło.

Kto widział?

Białe przebiśniegi
stojące w szeregu...

Och!!!

Zielenią urzekły, -
w zieleń go oblekły.

I co?

Szybko listek rośnie,
radość niosąc wiosnie.

Trzask!!!

Pękł następny pączek,
z listkiem jak zajaczek...

M. Kapińska

Na pewno wszyscy lubimy sięgnąć — od czasu do czasu — do wspomnień, przypomnieć sobie starych nauczycieli, kolegów ze szkolnej ławy, szkolne żarciki i przygody. Cóż bardziej, jak nie stare zdjęcia w albumach lub pamiętniki zawierające wpisy „starych znajomych” przypomni nam minione lata?

Moda na prowadzenie pamiętników, nie minęła. Nie idzie nam tu o pamiętniki, w których notuje się wydarzenia każdego miesiąca lub dnia, lecz o te zwykle, szkolne, najbardziej popularne pamiętniczki. Są one teraz tak samo modne, jak to było przed wojną, a może i nawet w ubiegłym wieku, kiedy to pamiętnikarstwo przeżywało swój największy rozkwit. I dzisiaj każda dziewczynka chodząca do szkoły poczytuje sobie niemal za zaszczyt posiadania własnego pamiętnika — małego albumiku, do którego wpisywałyby się koleżdy ze szkolnej ławy, ukochana nauczycielka, koleżanki poznane na wakacjach, a także inni ludzie, którzy wywarli miłe wrażenie, a których warto było kiedyś wspomnieć. Także i wpisy — rymowane życzenia — do pamiętników nie uległy poważniejszym zmianom, są może bardziej zmodernizowane, bardziej „na czasie”.

Dawniejsze sztambuchy, czy też imienniki, których właścicielkami były panienki z tzw. wyższych sfer, a więc dobrze ułożone młode panny, pretendowały nawet do miana takich mini tomików poezji, bo też i wpisy, jakich dokonywano wówczas, nie należały do codziennych i nie byle kto wpisywał się. Nawet sam wielki Adam Mickiewicz kreslił strofy miłych sercu wierszy.

*Błogo temu, kto w twojej pamięci utonie
jak ten koral lub owa jagoda perłowa,
co ją woda Bałtycka w swym przeczystym
lonie
pod lazurową barwą na wieki przechowa.
Lecz ja, jak drobny kamyk, ni krasę
koralu,
ni wdziękiem perłowego dochodzący
blasku,
chciałbym choć jedną chwilkę poigrać
w tej fali,
nim zapomniany legnę w niepamięci
piasku.*
Adam Mickiewicz: „W imienniku ***”

Stało się już jakby zasadą, że każda dziewczynka idąca do szkoły (do I klasy) otrzymuje od swych rodziców w prezencie piękny pamiętnik i — jeśli tylko już potrafi pisać — zachęca kolegów do wpisywania się i rysunków, taką oto rymowanką:

*Niech się wpisze, kto ma chęci,
do tych wspomnień — ku pamięci.
A ja pięknie podziękuję
i w buzię go pocałuję.*

Nie tylko zresztą dziewczynki kochają pamiętniki, modzie tej hołdują także chłopcy, którzy wcale nie uważają, że są to tylko „dziewczyńskie” sprawy. Może tylko nie przywiązują do swych pamiętników tak dużej wagi, nie przechowują ich tak pieczołowicie,

jak to czynią dziewczęta, a czasem zdarza się, że dopiero co rozpoczęty pamiętnik „ląduje” w koszu, jak jakiś źle prowadzony zeszyt. Są to jednak wypadki sporadyczne, bo przecież panowie także „szanują wspomnienia”. A do wspomnień z lat szkolnych męska część ludzkiego rodu szczególnie chętnie wraca.

Ileż to pięknych chwil przywołują na myśl takie oto słowa:

*A gdy życie nas rozdzieli,
przeszłość ukrywając w cień,
wspomnij, jak tu nas weselił
wspólnej pracy każdy dzień.*

*Wspomnij, jak Cię tu kochano
i jak było Ci wśród nas,
gdy młodości złote rano
śmiało się, jak słońca blask.*

*A gdy już dorosłą będziesz,
niech Ci towarzyszy wszędzie
pamięć naszych młodych lat
i nasz cały szkolny świat. -*



O pamięć proszą koleżanki ze szkolnej ławy, myśląc przyszłościowo, a więc wybierając myślą wiele lat w przód, wpisując się w ten oto sposób:

*Kiedy babcią będziesz już,
okulary na nos włoż,
weź do ręki album swój
i przeczytaj podpis mój.*

Nie wszystkie wpisy usiłują jakby „wpłynąć” na „wygrzebanie z pamięci” obrazu autorki lub autora. Wiele z nich ma formę

życzeń. Przeczytajmy kilka takich właśnie pamiętnikowych laurek:



Jak kwiatek wśród ukrycia
ożywiony tchnieniem wiosny,
tak Ty każdy moment życia
miej szczęśliwy i radosny.

Bądź szczęśliwa i radosna,
splataj wieniec młodych lat.
Niech Ci życie będzie wiosną,
a rajem ten świat.

Niech Ci mile płyną chwile
od niedzieli do niedzieli,
szczęścia w życiu miej aż tyle,
byś je mogła z nami dzielić.



Ile gwiazd na niebie lśni,
tyle miej szczęśliwych dni.
W każdej chwili i godzinie,
niech Ci życie w słońcu płynie.

Wśród wpisów znajdujemy nie tylko życzenia. Sporo jest także tak zwanych dobrych rad i pożytecznych zaleceń. Są także bardzo poważne przypomnienia o powinnościach względem Boga i Ojczyzny. Oto one:

Bądź wierna Bogu i Ojczyźnie.

Bądź dobrą Polką zawsze i wszędzie,
a każdy Polak kochać Cię będzie.

Ucz się i pracuj, a będziesz

szczęśliwa,

bo modlitwa i praca — ludzi

wzbogaca.

Miej serce
i patrz w serce.

Ucz się, Marysiu. ucz.
bo nauka to potęgi klucz.

Miej same piątki i piąteczki,
a będziesz pociechą dla swojej

mateczki.



Gdy Cię los przesładuje —
nie płacz, nie zalamuj dłoni.
kto wytrwa — ten zwycięży,
zginie — kto lży roni.

Idź śmiało przez życie, miej „byczq”

łap szczęście za rogi i dus jak

miń,
cytrynę.

Życie to walka,
więc walcz szczęśliwie.

Chłopcy lubią wpisywać się z odrobiną humoru. bardziej żartobliwie, czyli — na wesoło. Korzystając z zaproszenia dziewczynki, aby wpisać się do jej pamiętnika, kreślą takie oto zdania:

Wpisuję się na ostatniej karcie,
aby nie narazić się na szybkie

wydarcie.

Na ostatniej stronie
wpisał się mąż żonie,
lecz nic nie napisał.
bo dzieci kołysał.

Na gorze róże, na dole maki,
niech Cię kochają wszystkie chłopaki.



Gdy lat piętnaście minie zniemacka,
Zosia porzuci lalki i cacka,
a w sercu toczyć się będzie walka.
czy pierwszy chłopiec, czy pierwsza

lalka.

Leciał orzeł biały
przez góry i skały,
kazał mi się wpisać
w Twój pamiętnik mały.

Siedziałem nad rzeczką
i to bardzo blisko,
zbierałem kamyczki
na Twoje nazwisko.
Bo Twoje nazwisko
tak się ładnie łączy,
na T się zaczyna,
a na K się kończy.

. Nie wszyscy autorzy podpisują się pod swymi życzeniami w pamiętniku. Wielu z nich pozostaje w ukryciu, gdyż uważa, że...

Imię i nazwisko — poszło na

pastwisko.

Data i czas — poszły w las.

Szkoda, że nie ma podpisu, ponieważ po kilku latach zaciera się obraz piszącego, a po wielu latach — zupełnie zapominamy, kto pisał te słowa. Bardziej przewidujący posiadacze pamiętnika sami notują ołówkiem nazwisko tajemniczego autora.

W pamiętnikach, szczególnie tych dziewczęcych, jest dużo sekrecików. a ciekawscy — chętni do czytania tajemnic — dostają przysłowiowego pstryczka w nos, gdy dowiedzą się, że...

Kto ciekawy, niech nos wsadzi do

gorącej kawy;

lub

Niech Ci żaba nos ukreśliitd, itd.

Ileż miłych wspomnień przywołują pamiętniki, ileż twarzy zapomnianych, dziewczęcych warkoczy i kokard, granatowych szkolnych fartuszków! Wierszyki czyta się z uśmiechem pobłażania i jednocześnie — z wielkim wzruszeniem. Tyle w nich nieodpartego wdzięku młodości, wzniosłych zwrotów i tyle marzeń! Bo przecież...

Młodość ma zawsze 16 lat,
niebieskie spodnie w kratkę,
na ustach uśmiech, we włosach wiatr,
a w buzi — czekoladkę.

A teraz, młodzi Czytelnicy, wyjmijcie z szuflady lub z regału swój pamiętnik i zobaczcie, czy jest on ładnie prowadzony, a może są jeszcze koledzy, którzy nie znaleźli się w mm? Ci z Was, którzy nie posiadają jeszcze kolorowego albumika, na pewno szybko skorzystają z naszej rady i zaoptują się w pamiętnik — czyli we wspomnienia na długie, bardzo długie lata. Mamy nadzieję, że piękna tradycja prowadzenia pamiętników przetrwa jeszcze wiele lat.

MALGORZATA KAPIŃSKA

(Wszystkie zacytowane „wpisy” do pamiętników są autentyczne.)



Z zagadnień etyki chrześcijańskiej

Składniki moralności

Dotychczasowe gawędy stanowiły wstęp do zagadnień etycznych i traktowały o sprawach z pogranicza teologii moralnej i innych dyscyplin, takich jak nauki biologiczne, medycyna, psychologia i teologia dogmatyczna. Obecnie zrobimy krok naprzód, by stąpać po terenach, na których króluje niepodzielnie etyka. Nie oznacza to, że zerwiemy wszelki kontakt z innymi dziedzinami wiedzy. Wprost przeciwnie! Rełną garścią czerpać będziemy przykłady i doświadczenia wypracowane i zaobserwowane przez biologów, lekarzy, psychologów i wielu, wielu innych uczonych. Szczególnie ściśle, niemal na każdym kroku,

opierać się będziemy w naszych rozważaniach o teologię dogmatyczną — bliźniaczą siostrę etyki. Nikt jednak już nie będzie mógł zarzucić nam, że poruszamy się po cudzym gruncie.

Zrozumieliśmy dotąd, że całe stworzenie, a wśród niego człowiek, oddaje cześć Stwórcy samym swoim istnieniem. Wiemy też, że od bytów rozumnych, od aniołów i ludzi, Bóg oczekuje czegoś więcej. Ojciec niebieski przeznaczając nas, swoje dzieci, do szczęścia wiecznego w niebie, spodziewa się, że powodowani wdzięcznością złożymy Mu świadomie i dobrowolnie chwałę, jako swemu Dobroczyńcy, chwałę godną stworzeń rozumnych przez czyny ludzkie uświęcone łaską, a więc etycznie dobre i nadprzyrodzone. Czas teraz na zajęcie się tymi elementami, które sprawiają, że czyn ludzki zyskuje kategorię moralną i podlega ocenie etycznej. Takich elementów jest trzy. Są nimi: przedmiot, okoliczności i cel.

Aby dzieło nasze zyskało miano moralnie dobrego, wszystkie te trzy składniki muszą być dobre, albo przynajmniej obojętne. Złym staje się czyn już wówczas, gdy jeden ze składników jest zły. Jedna kropla nafty wlaana do garnka mleka zepsuje smak

nawet sporej ilości tego cennego płynu. Podobnie ma się rzecz z domieszką choćby szczypty złego składnika w ludzkim czynie.

Przypatrzmy się dzisiaj dokładniej pierwszemu, bardzo istotnemu składnikowi moralności, którym jest przedmiot, czyli po prostu sam czyn w swojej istocie. Nazwa tego składnika kojarzy się z materialnymi efektami naszego działania, ale w rzeczywistości ma ona o wiele szerszy zasięg. Pojęciem przedmiotu ogarniamy każdy czyn ludzki, tak fizyczny jak też duchowy, a więc nie tylko świadomie wykonywane prace przy pomocy np. rąk i nóg, lecz też te, które rodzą się w umyśle i sercu: myśli, pragnienia, plany, a więc akty duchowe, niematerialne!

Z natury rzeczy przeważająca większość przedmiotów, czyli obiektów działania, jest sama w sobie obojętna moralnie, a nawet przez fakt istnienia już mająca cechy dobra — jak śpiew, spacer, nauka, różne rodzaje prac fizycznych. Wyrażną wartość moralną tym działaniom dają okoliczności i cel.

Są jednak przedmioty z natury tylko dobre lub tylko złe. Złych nie ma wiele. Typowymi przykładami czynów przedmioto-

wo złych jest kłamstwo, złośczenie i nienawiść. Są to bowiem czyny zaprzeczające prawdzie, dobru i miłości. Istnieją też czyny przedmiotowo dobre, jak modlitwa, miłość dobra, prawdy i sprawiedliwości.

Poznając etykę chrześcijańską, uczymy się unikać za wszelką cenę czynów z natury złych, czyli przedmiotowo niemoralnych. Jeszcze ważniejszą jest rzeczą zdobyć nawyki czynienia dobrze i przemieniania wszystkich czynności z natury obojętnych moralnie, w czyny dobre i służące na wieczną nagrodę.

Natchniony Autor Księgi Rodzaju ułożył Boże dzieło stworzenia w sześć obrazów, odpowiadających sześciu dniom. Święty Autor zamyka każdy rozdział stworzenia słowami: „I widział Bóg, że to, (co stworzył) było dobre”. Od momentu powołania do istnienia istoty ludzkiej, Bóg ma w człowieku pomocnika w akcie stworczym. Sam bowiem powiedział do pierwszej pary: „Czyńcie sobie ziemię poddaną”. Już tyle tysięcy lat ludzie tworzą na ziemi różne dzieła. Czy o każdym z nich można powiedzieć słowami Biblii, że są dobre?

Ks. ALEKSANDER BIELEC

PORADY

Lekarskie

Wyrostek robaczkowy

W końcu ubiegłego wieku lekarz francuski Francois Lannelongue badając mumie egipską — pochodzącą z epoki jedenastej dynastii, a więc sprzed 5000 lat — znalazł na niej wyraźne ślady operacji, jaką dzisiaj chirurgi wykonują przy zapaleniu wyrostka robaczkowego. Po pierwszym rozkwicie nauk medycznych w starożytności, nastąpiły długie stulecia upadku sztuki lekarskiej. Jeszcze w wieku XIX żaden z ówczesnych lekarzy nie zdecydował się orzec stanowczo, że głównym i podstawowym elementem zapalenia, jak wówczas mówiono „ślepej kiszki”, jest w rzeczywistości schorzenie jej wyrostka zwanego robaczkowym. Pierwotne bagatelizowanie wyrostka robaczkowego wynikało prawdopodobnie z tego iż sądzono, że jest to organ dodatkowy, nie grający żadnej roli w fizjologii człowieka. Na próżno w roku 1827 lekarz francuski G. Melier pragnął przekonać ówczesnych chirurgów, że rola tego niewinnego na pozór narządu jest bardzo ważna w ciężkich, a nieraz śmiertelnych schorzeniach przewodu pokarmowego.

Dopiero w ostatnim dziesięcioleciu ubiegłego wieku przekonano się o dominującej roli wy-

rostka robaczkowego w stanach zapalnych tak zwanej ślepej kiszki. Ślepa kiszka, według prawidłowej terminologii kątnica, wraz ze swym wyrostkiem robaczkowym jest pierwszym odcinkiem jelita grubego. Zaczyna się kształtować już w bardzo wczesnym okresie życia płodowego (w 5—6 tygodniu). W chwili urodzenia się dziecka znajduje się w dole biodrowym. Tuż koło miejsca, gdzie jelito cienkie przechodzi w jelito (kiszkę) grube tworzące tutaj dość duży uchyłek kątnicy, odchodzi wyrostek robaczkowy. Jest to twór wałkowaty lub lekko stożkowaty o długości 7—8 cm posiadający wewnątrz kanał wysłany śluzówką z ogólnym układem krwionośnym i chłonnym połączony za pomocą własnej krezki. Wyrostek robaczkowy nie jest, jak dawniej sądzono, narządem szczątkowym, przeciwnie, ma on jak i wszystkie inne części przewodu pokarmowego swoją funkcję fizjologiczną.

Zapalenie wyrostka robaczkowego jest chorobą występującą w postaci ostrych napadów (ataków) mogących doprowadzić do przedziurawienia lub w postaci łagodnych, często się powtarzających napadów, oraz w przypadku wytworzenia się zrostów w postaci tzw. przewlekłego zapalenia wyrostka robaczkowego. Zapalenie wyrostka robaczkowego wywołują pałeczki okrężnicy, paciorkowce, gronkowce, bezłelcowce i inne bakterie. Najczęściej powstaje ono wskutek przedostania się bakterii z jelit drogą krwionośną, na przykład podczas zapalenia gardła.

W ostrym zapaleniu występuje nagły silny ból w jamie brzusznej, początkowo zwykle w okolicy pępka lub nadbrzuszu, następnie szybko umiejscawiający się w prawym dole biodrowym.

Bólowi towarzyszą zwykle mdłości, wymioty, wzdęcia, biegunka lub zaparcie. Gorączka utrzymuje się na ogół około 38 stopni. Bardzo ciężkie przypadki, w których dochodzi do przedziurawienia wyrostka, mogą rozpoczynać się łagodnymi objawami, choroba jakby się cofała, ażeby nagle wybuchnąć bardzo gwałtownie z ropnym zapaleniem otrzewnej. U dzieci, szczególnie młodszych, zapalenie wyrostka przebiega zwykle bardzo gwałtownie.

Chorego z ostrym zapaleniem wyrostka należy jak najszybciej operować. Chory operowany w ciągu 24 godzin od pojawienia się objawów chorobowych, szybko wraca do zdrowia. Do czasu przewiezienia chorego do szpitala należy stosować ścisłą głodówkę. Nie wolno podawać żadnych środków przeciwbólowych, gdyż sztuczne usuwanie bólów zaciemnia obraz chorobowy. Nie należy również stosować leków przeczyszczających, gdyż wzmożony ruch jelit może doprowadzić do przedziurawienia wyrostka. Do czasu oddania chorego w ręce chirurga, powinien on leżeć, najlepiej z zimnym okładem w okolicy prawego dołu biodrowego.

W przewlekłym zapaleniu wyrostka bóle nie są wyraźnie umiejscowione. Występują mało charakterystyczne zaburzenia przewodu żołądkowo-jelitowego, brak jest apetytu, występuje odbijanie, zgaga, wzdęcie, zaparcie. Badanie lekarskie i ewentualnie radiologiczne ustalają ostateczne rozpoznanie choroby. Leczenie przewlekłego zapalenia wyrostka powinno uwzględnić lekko strawną dietę i ograniczenie wysiłków fizycznych. Jeśli leczenie zachowawcze zawiedzie, konieczny staje się zabieg operacyjny.

A.M.

Kulinarne

Risotto z kury z pieczarkami

1 duży brojler, porcja włoszczyzny, szklanka ryżu, 3 dkg pieczarek, 2 łyżki masła, 2 łyżki mąki, pół szklanki rosolu z kury, pół szklanki mleka, sól, pieprz, sok z cytryny, bazylija, przyprawa włoska.

Kurczaka umyć, podzielić na ćwiartki i ugotować na wolnym ogniu, z dodatkiem włoszczyzny, soli i pieprzu. Chcąc uzyskać soczyste mięso, wkładamy je do gorącej wody. W tym czasie, gdy kurczak się gotuje — a trwa to ok. 50 minut — gotujemy ryż w dużej ilości wody i odlewamy na sicie oraz przesmażamy na tłuszczu umyte i cienko poszatkowane pieczarki. Przyrządzamy również sos beszamelowy; sos powinien mieć smak dość łagodny, ale nie mdły. Z wystudzonego rosolu wyjmujemy kurczaka i dzielimy na kawałki takiej wielkości, by można było jeść risotto bez pomocy noża.

Smarujemy jednoporcjowe naczynka żaroodporne masłem, układamy w nich na przemian warstwę ryżu, kawałki kury i plasterki pieczarek. Każdą warstwę posypujemy lekko solą, pokruszoną bazylią i przyprawą włoską. Całość zalewamy sosem i oprószyć grubą warstwą sera utartego na tarce jarzynowej. Na ok. 45 minut przed podaniem na stół wstawiamy naczynia do wygrzanego piekarnika. Gdy na powierzchni wytworzy się rumiana skórka, danie jest gotowe. Podajemy w tych samych naczyniach. Do tego podajemy sałatę zieloną z oliwą i cytryną.



Rozmowy z czytelnikami

Daje się zaobserwować ostatnio u ludzi wierzących nawrót do „źródeł wiary”. Przejawia się on w tym, że coraz częściej sięgają oni po Pismo święte. Jednak z uwagi na szczupłość komentarzy, lektura ksiąg świętych nastęrcza często wiecie trudności. Potwierdza to list, w którym p. Henryk J. z Gorzowa Wielkopolskiego pisze między innymi:

„Dla lepszego poznania objawienia Bożego, staram się w każdym tygodniu przeczytać przynajmniej jeden rozdział Pisma świętego. Często jednak mam trudności w zrozumieniu niektórych tekstów. Należą do nich chociażby słowa mówiące, że przy końcu świata wszyscy ludzie „ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego na obłokach nieba z wielką mocą i chwałą” (Mt 24, 30). Co należy rozumieć przez „chwałę Bożą” i w jaki sposób ona się objawia? Czy chwala ta będzie udziałem ludzi zbawionych w niebie? Proszę także o przytoczenie — niektórych przynajmniej — tekstów biblijnych, w których jest mowa o „chwale Bożej”. Czy wydane zostały u nas jakieś komentarze do Pisma świętego Nowego Testamentu i gdzie można je nabyć”.

Drogi Panie Henryku! Wszystkie wydania Pisma św. jakie ukazały się w ostatnich latach, posiadają bardzo szczupłe komentarze. Jednak ze względu na technicznych (poszerzyłyby to ich objętość), zaopatrzenie ich w obszerniejsze objaśnienia było niemożliwe.

W okresie ostatniego trzydziestolecia ukazało się kilka komentarzy do ksiąg Nowego Zakonu, z których większość poświęcona jest wyjaśnianiu Ewangelii. Należą do nich następujące pozycje: J. Kaczmarczyk, „Życie i działalność Jezusa Chrystusa”,

Wyd. Mariackie — Kraków 1949; Wł. Szczepański, „Bóg-Człowiek w opisie Ewangelistów”, Wyd. Apostolstwa Modlitwy — Kraków 1950 oraz G. Ricciotti, „Życie Jezusa Chrystusa”, Wyd. Pax — Warszawa 1956 (jest to tłumaczenie z języka włoskiego). W ostatnich latach, nakładem Wydawnictwa Pallotinum ukazało się — jako praca zbiorowa — Pismo święte Nowego Testamentu w 12 tomach, zawierające wstęp, przekład z języka oryginalnego i obszerny komentarz do każdej księgi. Jednak nakłady wymienionych pozycji dawno zostały wyczerpane. Można je więc spotkać wyłącznie w antykwiariatach.

„Chwała Boża” (po hebrajsku: keboed Jahweh; po grecku doksa tu Kyriou) jest to uosobiony majestat Boży, czyli uwidoczniiona w dziele stworzenia Jego potęga i wielkość, a w dziele zbawienia Jego świętość. Stanowią one dla człowieka podstawę oddawania Bogu religijnej czci i wpływają na zachowanie się człowieka wobec Niego.

Autorzy ksiąg biblijnych Starożytności Testamentu pod nazwą „chwała Boża” rozumieli to, co wzbudza cześć dla Boga — a więc Jego potęgę i świętość, których objawieniem były stworzone przez Niego dzieła. Świadczą o tym słowa Boże: „Ale — jak żyję — jak pełna jest cała ziemia chwałą Pana — żaden z tych mężów, którzy widzieli moją chwałę i moje znaki, jakich dokonywałem w Egipcie i na pustyni, a oto już dziesięciokrotnie wystawiali mnie na próbę i nie słuchali mojego głosu, nie zobaczyli ziemi, którą przyobiecałem ich ojcóm” (Lb 14, 21—23a). Gdy zaś mówił o swym przybytku, rzekł Jahwe: „Objawię się tam synom izraelskim, a miejsce to będzie poświęcone moją chwałą” (Wj 29, 43).

Chwałę swoją objawił także Bóg w dziejach narodu wybranego w licznych teofaniach. Niektóre z nich uwidaczniały się jako promieniowanie istoty Bożej z obłoku lub z ognia. Tak było na Synaju, bo gdy „Mojżesz wstąpił na górę, obłok zakrył ją. I zamieszkała chwała Pana na górze Synaj” (Wj 24, 15—16a). Kiedy zaś Mojżesz przypominał Izraelitom przymierze z Bogiem, powiedział: „Wtedy przystąpiliście i stanęliście u stóp góry — a góra ta płonęła ogniem aż do samego nieba. I przemówił Pan do was z tego ognia” (Pwt 4, 11—12a). Oczywiście — jak to na wielu miejscach podkreśla Pismo święte — dane było ludziom oglądać jedynie rąbek chwały Bożej.

W Nowym Testamencie pojęcie „chwała Boża” związane jest najczęściej z Jezusem Chrystusem, gdyż w nim objawił się Bóg najbardziej doskonale. Stąd też — jak uczy św. Paweł — Chrystus „jest odblaskiem chwały i odbiciem jego istoty” (Hbr 1, 3a). Toteż, gdy w chwili narodzenia Syna Bożego anioł ukazał się pasterzom betlejemskim, „chwała Pańska zewsząd ich oświeciła” (Lk 2, 9). Ona była również widoczna przy chrzcie Jezusa. Wówczas bowiem „wziął On... od Boga Ojca cześć i chwałę, gdy taki go doszedł głos...: Ten jest Syn mój umiłowany” (2 N 1, 17). Zaś na górze przemienienia apostołowie, „gdy się obudzili, ujrzeli chwałę jego” (Lk 9, 32). Ponadto każdy cud dokonany przez Chrystusa był objawieniem chwały Bożej.

W księgach Nowego Testamentu jest wielokrotnie mowa o chwale Chrystusa — zmarłychwstałego. Bowiem — według słów Apostoła — Bóg „go wzbudził z umarłych i dał mu chwałę” (1 P 1, 21). Tylko przez mękę i zmarłychwstanie mógł Syn Człowieczy „wejść do chwały swojej”

(Lk 24, 26b), którą przygotował mu Ojciec „przed założeniem świata” (J 17, 24b). Wreszcie — dokonawszy dzieła odkupienia — Jezus „wzięty został w górę do chwały” (1 Tm 3, 16b). W pełni chwały pojawi się Chrystus w dzień ostateczny, gdyż według jego zapewnienia, „Syn Człowieczy... przyjdzie w chwale Ojca z aniołami świętymi” (Mk 8, 38), by dokonać rozrachunku z ludźmi.

Wejście do chwały zakończyć się powinno życie każdego chrześcijanina. Bowiem każdy, kto służył Bogu, „oczekuje błogosławionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego” (Tyt 2, 13). Przyszłe szczęście zbawionych przedstawił Jan w obrazie Jerozolimy niebieskiej, która „nie potrzebuje ani słońca ani księżyca, aby mu świeciły; oświecła je bowiem chwala Boża” (Ap 21, 23).

Łączę dla Pana i wszystkich Czytelników pozdrowienia w Chrystusie oraz życze pożytku z lektury Pisma świętego.

DUSZPASTERZ

FOTOGRAFIA MOJEGO DZIECKA



Prezentujemy dzisiaj w naszym fotograficznym kąciku małego Marcinka Klajmona z Pyskowic. Marcinek przyszedł na świat u progu 1982 roku, jako „Noworoczny Prezent” dla swych rodziców. Ta, bardzo sympatyczna, „sylwestrowa” pociecha zapowiada się na eleganckiego kawalera.

rodzina TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spoleczne Towarzystwo Polskich Katolików, Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium.
Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefon redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33.
Wpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: kwartalnie 156 zł, półrocznie 312 zł, rocznie 624 zł. Warunki prenumeraty — dla osób prawnych-institucji i zakładów pracy: instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli — dla osób fizycznych-indywidualnych: osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawca-oddawcy właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratara. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy: Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw w Warszawie, ul. Tawarowa 28, nr konta NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Tawarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zlecających indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.
Druk PZGraf., ul. Smolna 10. Zam. 159. M-81.

HELENA MNISZKÓWNA



Wszystko się kocha. Tylko jeszcze nie staje na ślubnym kobiercu, jeszcze nie dosięga najwyższej ekstazy. Zaledwo początek niezmiernego piękna — a już zachwyca.

Idźcie rozkosz, idźcie! Podwaja swój pęd; rozkosz dla ducha, dla serc upojenie.

Lucia Elzonowska witała wiosnę w Obronnem. Mieszkała tu od powrotu z Paryża, będąc pod opieką księżnej Podhoreckiej.

Trzy miesiące, przebyte w cichym pałacu, pozostawiły na Luci ślad wybitny. Uspokoila się pozornie, w rzeczywistości jednak walki wewnętrzne nie ustaly, tylko były już inne, niż przedtem.

Lucia w pierwszych czasach powrotu swego z zagranicy, spotykała ordynata z pewnym wstydem. Ale widząc jego zadowolenie z powodu zerwania małżeństwa, odczuwając jego serdeczność dla siebie, pozbyła się fałszywego uczucia. Wróciła jej dawno zaginiona swoboda w obcowaniu z Waldemarem; była mu siostrą i spostrzegła z ulgą niezmierną, że gwałtowne przejścia duchowe w Paryżu unicestwiły jej miłość. Uwielbienie, cześć dla ordynata nie uległy zmianie, ale teraz dziewczyna już umiała nazwać te uczucia po imieniu.

Widywali się dość często, stosunek ich z dniem każdym stawał się naturalniejszy. Częściej jednakże Lucia przebywała z Bohdanem, który kończył praktykę w Głębowiczach przed wyjazdem na posadę do Bialo-Czerkas.

Rozmowy Luci z Bodziem były wyczerpujące dla niej, ale ich pragnęła. Jego śmiałość poglądów brała Lucię w swe jarzmo, nakazując jej mimowolne poddaństwo.

Bohdan humorem swoim rozbawił ją, nadal inny kierunek jej myślom la-godził jej duszę, powracającą do zdrowia. O miłości swej nie mówił.

Bawili się z sobą jak dzieci, razem odbywali spacer, razem czytali i grali w bilard. Szukali się wzajemnie.

Gdy śniegi stopniały, Lucia i Bohdan lubili zrywać pierwiosnki po mokrych gajach w Obronnem.

On opowiadał jej wiele ciekawych szczegółów ze swego życia przed poznaniem ordynata. Drażnił ją wybrykami dowcipów i czasem łobuzerską brawurą w obejściu. Sprzeczki ich bywały częste i nieraz w tonie ostrym. Oburzenia Luci chłopak dowcipnie wyśmiewał, krytykował pewne jej poglądy, był albo subtelnym, jak rzeźbiarz kamei, lub też nawet szorstkim. Lucia nigdy nie mogła być pewną, jak skończy się ich rozmowa, jak go pożegna po najlepszym powitaniu. Nie zdolala zębic jego natury. Zaciekawiała się, gorączkowała i wciąż spotykały ją niespodzianki.

Bohdan opowiedział Luci epizod z Burgu wiedeńskiego; swój zapal do arcy-księżniczki odmalował szczerze, ale go trochę mocniej oświecił.

Lucię to wyznanie rozgniewało. Nadaśala się, nie chciała słuchać poetycznych opisów o arcyksiężniczce, która w słowach Bohdana wyrosła na zaczarowaną królową z bajki. Gdy Bodzio spytał Lucię co ją tak gniewa, odrzekła chmurnie:

— Sądziłam, że Don-Juanem nigdy nie byłeś.

— Owszem! Ojej! I jakim jeszcze! Maria Beatrycze to taka duchowa słabostka... Miewałem szaty innego rodzaju. Pamiętasz w Warszawie pojedynek

mój o jakąś tam diwę z baletu? No, przedtem była słodka Anni. Z jej objęć wpadłem w uścisk rulety. Maluczko — a nie ujrzełyście mnie, ale wedle pojęć księżnej-habki, ten mój pozorny finał był właśnie uwerturą mego życia.

Baronówna nie lubiła takich zwierzeń.

Księżna cieszyła się, patrząc na Lucię jakby odmłodzoną. Staruszka przeczuła, co dzieje się w sercu dziewczyny, ale była dyskretną Bohdana księżna lubiła, ujał ją sobie ocaleniem Luci od związku z Brochwiczem.

Ceniła młodzieńca, że potrafił złamać jej upór, że umiejętnie leczył ją od cierpień przeżytych, że miał nad nią wpływ dobroczynny.

Oni się zaś oboje dopelniali. Wysokoki Bodzia Lucia umiejętnie normowała; jej kaprysy Bohdan zreszczenie obracał w żart; jej smutki rozpraszał, narzucał jej siebie łagodnie, lecz uparcie, tak że w końcu ciągle był w jej myślach. Lucia staczała z sobą utarczki wewnętrzne. Nic nie pomogło: Bohdan porwał ją i podziwem karmił duszę dziewczyny.

Zaczynała się w niej budzić trwoga przed nim. Lucię ogarniał szal niepokojący, bo odczuwała w sobie nowe prądy. Nowe — a inne.

Baronówna chciała się ratować.

Wmawiała w siebie, że kocha jeszcze Waldemara. Umyślnie jeździła do Głębowicz, gdzie mieszkał i pan Maciej; wspominała przeszłość hipnotyzując się nią natarczywie.

Lecz wszystkie te zabiegi były tylko złudzeniem ratunku. Postać Bohdana prześladowała Lucię.

Pochłaniał ją cała.

Ordynat odgadł w kuzynie miłość dla Luci i wiedział, że pozyska jej wzajemność. Nie dziwił się niczemu, tylko rozmyślał nad psychologią dziewczyny, gdyż była dla niego ciekawa.

Waldemar śledził Lucię badawczo chociaż z ostrożnością. Jej skłonność do Bohdana, wzrastająca niesłychanie szybko, zaczynała go trochę drażnić. Nie mógł sobie uświadomić plastycznie skojarzenia różnych wrażeń, które mu się nasuwały. Czuł jednakże jednoznacznie: radość z powodu, że Lucia wyzwoiliła się ze swej nieszczęśliwej miłości dla niego, że nowe uczucie do Bohdana już w niej kiełkuje, że teraz może być szczęśliwa i... leciuchny cień zawodu, żalu nieuchwytnego jak mgielka, że jednak Bohdan wziął ją cała, i że ta dawna ubóstwiająca go kobieta jest już pod wpływem innego. Były to wrażenia przykre, ale lekkie i wattle, rozplynięte w ogromie dobrych, radosnych uczuć, jak niemila woń kantardydy w bujni rozkwitłym gaju bżów. Ordynata przerażało małżeństwo Luci z Brochwiczem, ale nie stawał energicznych przeszkód, ponieważ brakowało mu w duszy tego, co posiadał Bohdan względem Luci. Nie mając ściśle określonej zasady działania, nie mógł działać. Jej zwrot do Bohdana, nie był dla ordynata nawet chwilową podniętą do zatrzymania jej przy sobie. Nigdy nie zmienilby swej idei przewodniej, która przyczyniła się do odepchnięcia Luci, jednakże denerwowało go nieco jej odejście. Objaw ten Waldemar tłumaczył niezmiennością swoich uczuć, w przeciwstawieniu do wrażliwej natury Luci, potrzebującej oparcia. Usposobienie jej poważne, ale namiętne, śmiałe, lecz melancholijne, musiało harmonizować z gorącą i poetyczną naturą Bohdana, jak również musiało ulec jego woli i stanowczości, przewyższającej jej wolę i stanowczość.

Brochwicz utracił ją dlatego, że był pod jej władzą, Bohdan ją pozyskał, gdyż umiał wyłączenie nad nią zapanować.

Pomimo wszystkiego Waldemar obawiał się rozwiązania tej sprawy. Nowe zawody Luci byłyby dla niego ciosem, nie przewidywał ich, ale przeczułeniem nerwowym lękał się nawet myśli o nich. Lucię miał zawsze trochę na sumieniu. Niepewna przyszłość jej dręczyła go.

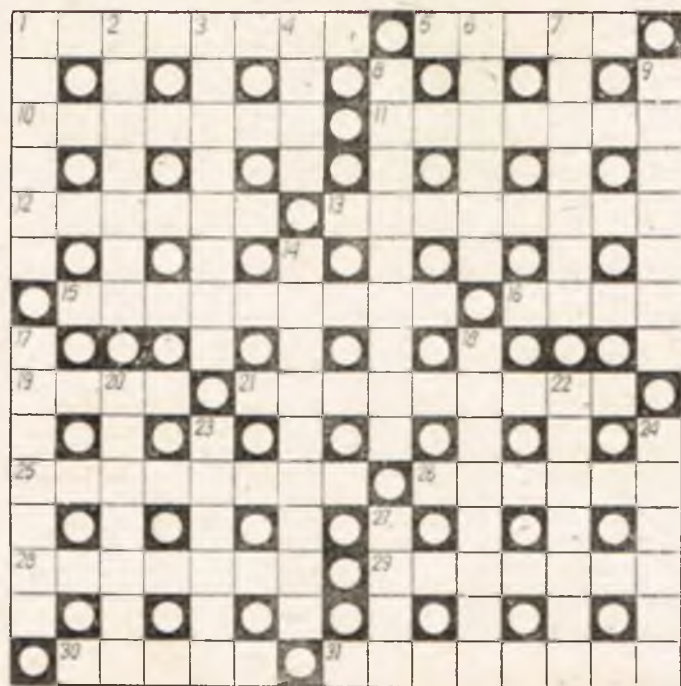
Ten sam powód smutkiem przenikał starczą duszę pana Macieja.

Na rzece głębowickiej burzyły się fale wiosenne, roznosząc dokoła huk i zapach wilgotnej piany. Woda błękitno-zielona, trochę mętna, najeżona białymi grzywami bałwanów, wałła szerokim korytem w wirach i skrętach rycząc, jakby się w jej głębinach odbywały orgie wodników z najadami. Gdy fale płynęły spokojnie, z szumem i bełkotem jednostajnym a melodyjnym, z toni wydobywały się jakieś głosy przedziwne, niby szeptu miłosne, niby westchnienia i zaklęcia. I niby śpiew syreny biegł wówczas po nurtach pełen słodczy, ponętnych obietnic.

Najpiękniejsze załomy i najgłębsza toń na rzece, były pomiędzy parkiem i zwierzyńcem głębowickim. Tam, zdobyły wodę z obu stron olbrzymie masy

(53)

c.d.n.



KRZYŻÓWKA nr 13

POZIOMO: 1) wędrujący kasjer, 5) ogół statków, 10) podróż napowietrzna, 11) fotel z baldachimem, noszony na drążkach, 12) dział administracji państwowej, 13) ustawowy akt łaski, 15) stopień oficerski, 16) gwałtowny ruch, 19) w wazie, 21) domena władzy, 25) wyzyskiwacz, lichwiarz, 26) wycięcie w sukni, 28) broń palna, 29) zmusił Napoleona do odwrotu spod Moskwy, 30) ognisko góralskie, 31) opiekunka.

PIONOWO: 1) przywóz z zagranicy, 2) mebel, 3) miejsce kąpeli słonecznych, 4) ocena skoku narciarza, 6) trunek, 7) trzyzęściowy ołtarz, 8) wielka impreza sportowa, 9) naczynie stołowe, 14) surowiec na pędzle i szczotki, 17) kość czaszki, 18) najprostsz radioodbiornik, 20) pauza, 22) wynik mnożenia, 23) strażnik mitycznego Hadesu, 24) konie biorące udział w danej gonitwie, 27) ryba w powijkach.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 13”. Do rozlosowania: nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki nr 9

POZIOMO: szklanka, osika, muterka, tatarak, otręby, plebania, partytura, żaba, idea, orkiestra, pieczywo, tercet, Gryfice, Alibaba, filar, atrament, **PIONOWO:** Samson, Katerla, akrobata, kram, sztaba, kurenda, stolarnia, składak, sterowiec, ciupaga, pszenica, emeryci, Ruciane, szpica, atlant. fakt.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 7 nagrody wylosowali: Katarzyna KUBEC z Kiele i Teresa BIELICKA z Krakowa. Nagrody prześlemy pocztą.

INDEKS 47977